Redakcja Tel. 138.28, [illegible] Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy [illegible] [illegible])
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 58 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów [illegible] [illegible] jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy


# Echo




Rok XII Nr. 202 Łódź Środa 22 lipca 1936 r.


# Kapitulacja rewolucjonistów w Sewilli?

# NAPÓR POWSTAŃCÓW SŁABNIE.

## W Madrycie i Barcelonie rząd panem sytuacji.

MADRYT, 22.7. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, nakazujące wszystkim lekarzom zgłoszenie się do urzędów wojskowych, które skierują ich na odpowiednie posterunki.

Ministerstwo finansów ogłosiło dzisiaj szereg dekretów dotyczących przedłużenia moratorjum o 48 godzin, zawieszenie operacyj giełdowych itd. Jeden z dekretów oddaje do dyspozycji rządu sumy pieniężne, które ewentualnie mogłyby być konieczne do zapewnienia utrzymania porządku publicznego.

### SUKCESY NA KRAŃCACH HISZPANJI.

BAJONNA, 22.7. 400 Karlistów pod dowództwem płk. de Villa Nueva, podążających z Pampeluny, posuwa się wzdłuż Bidassoa. Oddział ten znajduje się w niedużej odległości od Behobie, bronionej przez wojska Frontu Ludowego.

Stacja nadawcza w San Sebastiano znajduje się jeszcze rzekomo w rękach wojsk rządowych, miasto jednakże jest otoczone przez powstańców.

Wczoraj o godz. 22.30 miasto Eibar poddało się powstańcom.

### ARESZTOWANY GENERAŁ.

MADRYT, 22.7. Jeden z przywódców powstania gen. Fanjul, jak donosi Reuter znajduje się w więzieniu. Został on aresztowany po kapitulacji podległych mu wojsk.

### CHŁOPI ZA RZĄDEM.

PARYŻ,22.7. W Perpignan słyszano nadawane przez radjo komunikaty hiszpańskiego ministerstwa rolnictwa, nawołujące włościan hiszpańskich, by zbroili się i przyłączali do wojsk wiernych rządowi. Stacja nadawcza w Barcelonie zapewnia, iż w mieście panuje spokój. Rząd pod kierunkiem Companysa jest panem sytuacji.

Rząd w dalszych komunikatach z. zawnia, iż może liczyć na wierność części armji, całej marynarki, lotnictwa i policji.

### RADJO SEWILSKIE AGITUJE.

Paryż, 22. 7. — Havas donosi, że przez radjo Sewilla generał Queipo-del-Lano nadaje w dalszym ciągu komunikaty o zwycięstwach powstańców. Donosi on m. in. o zajęciu przez nich punktów strategicznych w prowincji Pontevedra.

Jednocześnie Gen. Queipo-del-Lano zawiadamia, że nałożył grzywnę w wysokości 10.000 peset na gazetę „El Liberal" w Sewilli i zawiesił ją za rozpowszechnianie „tendencyjnych wiadomości o zabarwieniu marksistowskiem".

### SPOKÓJ W CENTRUM

Madryt, 22. 7. — Rząd hiszpański ogłasza komunikat w kilku językach, donosząc że w Madrycie i Barcelonie panuje całkowity spokój. Powstańcy w tych miastach ponieśli klęskę. Jednocześnie z Barcelony donoszą, że strajk w całej Katalonji trwa. W mieście panuje spokój. Zaopatrzenie ludności w żywność jest zapewnione. Po ulicach Barcelony krążą patrole milicji ludowej.

Paryż, 2. 7. — Z Hendaye donoszą, Przybyli tu wczoraj 2 strażnicy gubernatora Pampeluny twierdzą, że powstańcy zajęli bez walki San Sebastjan. Zdaniem strażników w ręku powstańców znajdują się Sarogossa, Jaca Quipuzcoa, Fontorabia, Burgos i Valladolid.

Rabat, 22. 7 — W całem Marokko hiszpańskim panuje spokój. Komunikacja Tangeru z Rabatem odbywa się normalnie.

Madryt 22. 7. — Wczoraj późnym wieczorem rząd ogłosił że powstańcy w Sewilli poddali się wojskom rządowym.

### DALSZE SUKCESY RZĄDU.

MADRYT 22.7. O godz. 2 w nocy ministerstwo spraw, wewn. ogłosiło następujący komunikat: Odebrano z rąk powstańców Gijon, Almeria, Alcala de Henares. Powstańcy trzymają się jeszcze w Saragossie i Valladolid.

Dziennik „Clavidad" donosi, że garnizon powstańczy w Granadzie poddał się wojskom rządowym, a eskadra lotnicza zbombardowała powstańców w la Corogna, którzy również poddali się.

Kpt. Sampil udał się na samolocie do Saragossy, dla bombardowania powstańców. Inni lotnicy odlecieli w tym celu do Alcazar i do Toledo, gdzie zbuntowali się kadeci.

### NIEUDANE BOMBARDOWANIE.

PARYŻ 22.7. Donoszą z Oranu: 4 okręty rządowe hiszpańskie bombardowały Ceutę. Wywiązała się bitwa pomiędzy okrętami a baterjami przybrzeżnymi. Okręty wycofały się na wody brytyjskie, a następnie na wezwanie patroli angielskich opuściły je.

## POWSTANIE W HISZPANJI.



Według doniesień z Sewilli powstańcy zajęli Walencję, Valladolid, Burgos i Saragossę z wyjątkiem Madrytu.

# Tragiczny powrót z odpustu.

## 19-letnia dziewczyna ofiarą wypadku.

PIOTRKÓW, 22. 7. — We wsi Mierzyn, gm. Rozprza, odbywał się odpust ku czci M. B. Szkaplerznej. Na odpust ten m. i. przybyła również 19-letnia Józefa Skawińska, zamieszkała we wsi Parzniewice II, tejże gminy, oraz 24-letni Wł. Chodzyński, zam. we wsi Świerczyńsko, gm. Razprza.

Późnym wieczorem po zakończeniu uroczystości uczestnicy odpustu rozchodzili się grupkami do swych miejsc zamieszkania. W międzyczasie jednak począł padać deszcz, przed którym wracający do domów odpustowicze skryli się do pobliskich chałup. Niektórzy z nich chcieli przeczekać deszcz w sieniach.

Do sieni jednej z chat schronili się przed deszczem również wspomniani wyżej Skawińska i Chodzyński. W sieni oczywiście było ciemno i ciasno, bowiem napchało się doń ludzi bardzo dużo.

W pewnym momencie prowadzonej w tej sieni rozmowy przerwał głośny huk wystrzału karabinowego i z jękiem osunęła się na ziemię jedna z kobiet. Nastąpiło ogólne przerażenie i krzyk. Dopiero po jakimś czasie poczęto wzywać pomocy i zawiadomiono policję, która niezwłocznie wszczęła dochodzenie. Ranną natychmiast przewieziono do szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie, gdzie jednak mimo usilnych starań lekarzy — zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

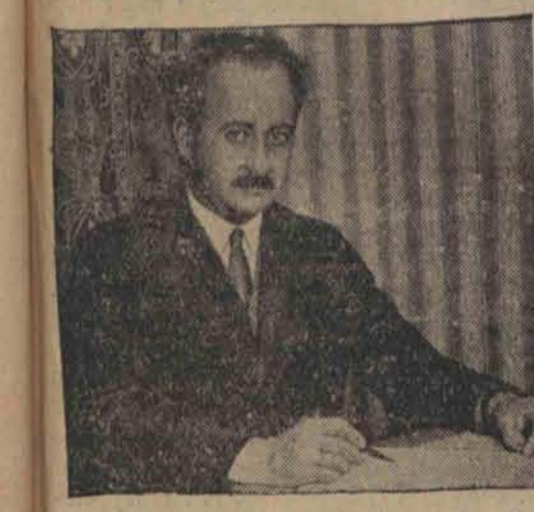
W toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że zabitą została właśnie wspomniana wyżej 19-letnia mieszkanka Parzniewic, ś. p. Józefa Skawińska, zaś sprawcą zabójstwa okazał się 24-letni Władysław Chodzyński, który, narazie, niewiadomo dlaczego nosił ze sobą własnej konstrukcji krótki karabinek. W natłoku nabita broń wypaliła.

Policja prowadzi dalej energiczne dochodzenie, zatrzymując sprawcę zabójstwa do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

# Dolar 5.26½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,26½ funty angielskie po 26,50 dolar zł. 8,91,4.

## Wódz hiszpańskiej rewolucji


[Gene]rał Franco, brat znanego lotnika, stoi [n]a czele powstania wojskowego przeciwko rządowi madryckiemu.

## Miłość na pierwsze wejrzenie.

# BABA NA TARGU

## Zakochała się w okradającym ją złodzieju.

Przemyśl 22 lipca.

Krwawy dramat rodzinny rozegrał się we wsi Wyszatyce powiat Przemyśl. Oto wiejaki Jan Daszko, nie żyjący od blisko dwu lat z swą żoną Antoniną, zaczaiwszy się, zastrzelił przez okno kochanka swej żony, Piotra Bachowskiego, znanego i wielokrotnie karanego złodzieja kolejowego z Przemyśla.

Przed dwoma laty poznała Antonina Daszkowa w Przemyślu na targu Piotra Bachowskiego. Poznanie to nastąpiło w okolicznościach sensacyjnych. Bachowski na targu usiłował ściągnąć z wozu wieśniaczki koszyk. Daszkowa przytrzymała jednak złodzieja, zresztą bardzo przystojnego młodzieńca Starszej odeń o kilka lat kobiecie spodobał się urodziwy złodziej i zamiast oddać go w ręce posterunkowego zaprosiła go do siebie do Wyszatyc. Bachowski przybył po 7-ej godzinie do Wyszatyc i zamieszkał u Daszkowej. Wkrótce oboje kochankowie postanowili pozbyć się niewygodnego męża i pewnego dnia wyrzucili jego rzeczy na drogę. Jan Daszko awanturował się przez kilka godzin, a potem zabrał rzeczy i opszedł do swych rodzinnych Torek. Tam mieszkał przez dwa lata. — Ostatnio stęsknił się już za żoną i kilkakrotnie karanego złodzieja kolejowego z dym razem wypędzał go Blachowski, grożąc zastrzeleniem. Wreszcie wczoraj rano Daszko postanowił nie czekać na spełnienie przez Bachowskiego groźby, pożyczył u sąsiada ucięty karabinek i udał się do Wyszatyc, gdzie wieczorem zastrzelił rywala. Po dokonaniu zabójstwa Daszko zbiegł i ukrywa się obecnie w okolicznych lasach. Za zbiegiem zarządzono pościg.

——0:0——

# KRWAWE WALKI W ETJOPJI.

# Dwie armje abisyńskie

## maszerują na Addis Abebę.

KAIR 22.7. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało od konsula w Addis Abebie zawiadomienie telegraficzne, że silne oddziały nieregularne wojsk abisyńskich uderzyły z różnych stron na Addis-Abebę, Toczą się zacięte walki. Są setki poległych i ranionych.

W parę godzin później nadeszła druga depesza, w której konsul donosi, że ofensywę na Addis-Abebę prowadzą dwie armje: jedna pod wodzą Rasa Kassa, druga pod wodzą Rasa Sejuma. Toczą się krwawe bitwy. Straty z obu stron są znaczne.

### SYN RASA KASSY.

KAIR 22.7. Wobec informacji konsula z Addis-Abeby, zwracają tu uwagę, że informacja o rasie Kassa jest nieścisłą, gdyż Ras Kassa znajduje się przy negusie w Europie. Prawdopodobnie chodzi tu o syna rasa Kassa. Ściślejszych wiadomości o wydarzeniach w Abisynji, która jest w pełni okresu deszczowego, brak.

# Wzruszająca uroczystość w Castelgandolfo

# 4000 dzieci u Ojca Św.

(MIASTO WATYKAŃSKIE, 22. lipca) —Wczoraj w Castelgandolfo odbyła się wzruszająca uroczystość audiencji, udzielonej przez Ojca św. czterem tysiącom dzieci z całej Italji, przybyłym do Rzymu dla otrzymania z rąk Papieża nagród z konkursu katechetycznego, zwanego „rzymskim" ponieważ udziela zwycięzcom przywileju przybycia do Rzymu i osobistego przyjęcia nagrody z rąk Ojca św. Organizacja dzieci biorących udział w tych konkursach święci obecnie dziesięciolecie swego istnienia, licząc dziś 160 tysięcy członków.

Dzieci przewiezione zostały do Castelgandolfo specjalnymi pociągami Audiencja obfitowała w wiele scen wzruszających, które niezmiernie radowały Ojca św. Przybywającego na audiencję Papieża dzieci powitały radosnymi okrzykami i odśpiewaniem pieśni specjalnie na tę uroczystość napisanej przez mistrza prałata Perosiego Rozpoczęła się defilada dzieci składających Ojcu św. dary: woreczki ze zbożem sybolizującym ofiarę chleba dla biednych dwadzieścia tomów wypracowań dziecięcych na temat Kościoła, Papieża i misyj. Jedno z dzieci widocznie przez przeoczenie nie wzięło udziału w ogólnej defiladzie, podeszło więc śmiało do tronu papieskiego oddzielnie, wywołując swym zachowaniem uśmiech na ustach Papieża, który dziecko ucałował i powszechną wesołość zebranych.

Ojciec św. w przemówieniu swym wyraził radość z powodu tak wspaniałego widowiska które do młodzieńczego bicia pobudza Jego serce, serce osiemdziesięcioletniego starca, i gdy dziękując za dary, zaznaczył, że najchętniejby milczał, musi jednak przemówić, gdyż obecni oczekują słów Jego, dzieci głośnymi okrzykami: tak tak! przerwały na chwilę mowę papieską.

Audiencja zakończona została wybuchami niesłychanego entuzjazmu młodocianych słuchaczy.

——:O:——

## UCIECZKA PRZED ŚMIERCIĄ GŁODOWĄ



Amerykańscy farmerzy sprzedają za bezcen swe ruchomości i opuszczają w pośpiechu swoją zniszczoną przez posuchę ziemię aby nie zginąć z głodu i pragnienia

# Gorzko opłacona litość.

## Zwyrodniała właścicielka domu schadzek.

ŁÓDŹ 22 lipca. Po dłuższej obserwacji zlikwidowany został dom schadzek, mieszczący się w suterenie domu przy ulicy Kamiennej 5. W domu tym działy się dosłownie orgje, które zatruwały życie lokatorom całej posesji. Właścicielka domu rozpusty — Wiktorja Sujecka, pensjonarjuszki swe rekrutowała z najnieszczęśliwszych istot pozbawionych pracy, zawiedzionych w miłości, bądź też nawet kalek, nad któremi, pozbawionemi możności zarobkowania wisiało widmo śmierci głodowej.

Sujecka pod pozorem litości przygarniała do siebie takie kobiety, a potem zmuszała je groźbami, a niejednokrotnie biciem do uprawiania nierządu, z którego czerpała duże zyski.

Część nieszczęśliwych pensjonarjuszek Sujeckiej umieszczono w szpitalu. Dom schadzek został opieczętowany, zaś właścicielka jego — Wiktorja Sujecka powędrowała do więzienia.

# Nie wyjeżdżajcie na niedzielę, dn. 26 lipca!

W Łodzi odbędzie się impreza, jakiej jeszcze nie widzieliście, a mianowicie w parku i na plaży „Helenów" — wielki festival filmowy.

Organizatorom udało się pozyskać po usilnych staraniach Michała Znicza, który obecnie nakręca w Warszawie kilka nowych filmów polskich i zgodził się przyjechać do Łodzi wyjątkowo tylko na ten jeden dzień, 26 lipca, by rozweselić łodzian na festivalu filmowym.

Pozatem wystąpią: Nina Grudzińska, Lili Krystyna, Jan Mroziński i w. inn. na czele gwiazd teatralnych, filmowych, tanecznych. Orkiestra symfoniczna pod dyr. Pietruszki.

Już od godz. 9 rano do dyspozycji miłych gości będzie plaża helenowska, gdzie odbędzie się również konkurs na najpiękniejszy kostjum plażowy. Przez cały czas przygrywać będzie orkiestra. Pozatem odbędą się również występy atystyczne, oraz poranek müzyczny.

O godz. 3 rozpocznie się wielka zabawa dla dzieci pod fachowem kierownictwem Jana Mrozińskiego. Wejście dla dzieci 50 gr. (Szczegóły w afiszach.),

W ramach festivalu odbędzie się również konkurs fotogeniczny i urody kobiecej. Jury stanowią znani publicyści filmowi z Warszawy. Laureatki konkursu zostaną sfilmowane.

Niewątpliwie cała Łódź bawić się będzie w nadchodzącą niedzielę, 26 bm. na plaży i w parku „Helenów".

Cena wejścia minimalna — 1 zł. 09 gr.

ŻYCIE PABJANIC.

# Dom mieszkalny czy fabryka?

W murach Jasińskiego przy ul. Moniuszki szereg drobnych posiadaczy krosien musi z terenu fabryki się usunąć, gdyż jak ustaliła komisja budowlana, budynek miał być mieszkalny, tymczasem Jasiński zamienił go na fabrykę. Lokatorzy, którzy mieszkali w sąsiedztwie (budynek przylega do jednej ze ścian) uskarżali się na wstrząsy w ich budynku.

Fabrykę zamknięto. Naskutek interwencji poszkodowanych, pozwolono im jednak odrobić osnowy na krosnach, by w ten sposób uniknąć strat materjalnych.

### ŻĄDAJĄ UMOWY ZBIOROWEJ.

Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle drzewnym, budowlanym i ceramicznym na jednym z ostatnich swych zebrań w lokalu przy Bagatela 8, postanowili, po obszernej dyskusji żądać umowy zbiorowej, któraby unormowała płace. Obecny stan rzeczy mocno krzywdzi robotników, zatrudnionych w wyżej podanych przemysłach.

### DOBROWOLNA OFIARA.

Tragicznie zmarła Józefa Badzińska, nie mając większych funduszów, pozostawiła dzieci, jak rodzinę, w krytycznem położeniu. Pragnąc przyjść z pomocą, współtowarzysze pracy w firmie B. Trzepadłek opodatkowali się na rzecz kupienia wieńców i opłacenia kosztów pogrzebu.



# Kawalerska jazda woźniców.

## Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 22 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Napiórkowskiego usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 27-letni Henoch Hiler, niewiadomego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— Na ulicy Zgierskiej najechany wozem odniósł ogólne obrażenia ciała 17-letni Stanisław Zieliński, zamieszkały przy ulicy Nowopolskiej 37. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Lipowej w czasie bójki odniosła okaleczenia twarzy 27-letnia Stefanja Krajewska, dziewczyna lekkiego prowadzenia się. Poszkodowanej udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W polu przy ulicy Limanowskiego został napadnięty przez nieznanych sprawców i dotkliwie pobity Rudolf Benke, zamieszkały w Kraszewicach, pod Łodzią. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Piotrkowskiej potknąwszy się upadł i złamał rękę 67-letni Wacław Kowalski, zamieszkały we wsi Kowale, powiatu piotrkowskiego. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— Dziś nad ranem na szosie pabjanickiej spadł z wozu i odniósł poważne okaleczenia głowy 37-letni Boruch Frydman, woźnica, zamieszkały w Sieradzu. Poszkodowanego przewieziono na kurację do szpitala.

# Worek z garderobą.

ŁÓDŹ 22 lipca. Dziś nad ranem wywiadowcy Wydziału Śledczego w Łodzi zatrzymali znanego złodzieja Bronisława Saganowskiego, zamieszkałego przy ulicy Zbożowej 6. Niósł on dużych rozmiarów worek wypełniony garderobą i bielizną wartości przeszło 300 złotych. Nadto przy Saganowskim znaleziono paczkę wytrychów i kluczy.

Z wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że Saganowski wracał z kradzieży dokonanej w domu przy ulicy Drewnowskiej 36, na szkodę jednego z lokatorów, Franciszka Głowackiego.

Saganowski został osadzony w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

# POCHMURNO.

## Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 22 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 14 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748.5 milimetra. Tendencja barometryczna — mały wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego chmurno o przejściowem przejaśnieniu. Możliwe deszcze.

# Zdarzenia i wypadki

**(—) Tegoroczny zjazd Legjonistów, który miał się odbyć dnia 6 Sierpnia został przez gen. Rydza Śmigłego odwołany i odłożony do roku 1937. Następny zjazd ma wykazać postęp pracy w nowym ustroju organizacyjnym.**

(—) Premjer Składkowski wydał okólnik o metodach pracy starostów, którzy muszą się wykazać dokładną i całkowitą znajomością powiatu w zakresie spraw gospodarczych, społecznych i politycznych. Starostowie powinni informować władze wyższe o stanie powiatu bez zbytniego optymizmu lub pesymizmu, a sprawy zgłaszającej się ludności załatwiać szybko i celowo.

(—) Min. Sprawiedliwości powołało specjalną komisję do zbadania afer kolejowych.

(—) Wydział Wychowania Fizycznego w Min. WR. i OP. ulega likwidacji.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie o godz. 10 przed południem z kościoła garnizonowego pogrzeb śp. kapitana pilota Aleksandra Łagiewskiego, a z kościoła ewangelicko- augsburskiego pogrzeb ppłk. Stefana Lotha. W obu pogrzebach brała udział generalicja i liczne delegacje wojska.

(—) Nowy ambasador włoski baron Piotr Arone do Valentino złożył wczoraj na Wawelu w Krakowie listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzplitej.

(—) Minister Oświaty zawiadomił dyrekcje szkół, że od 1 września obowiązuje nowa ortografja, jednak stare książki mogą być używane aż do wyczerpania nakładów.

(—) W Piotrkowie wtargnęła do huty „Kara" grupa bezrobotnych, celem okupowania fabryki. Prokurator z policją usunął okupantów i 29 z nich polecił aresztować.

(—) W Tatrach spadł z Giewontu i poniósł śmierć 18-letni Henryk Gruchała z Dziedzic.

(—) Min. Kwiatkowski wystosował do sen. Heimana-Jareckiego list w którym zarzuca mu, że nie ujawnił dochodu z listów zastawnych Tow. Kredytowych, wartości 200 tys. złotych. Sen Heiman-Jarecki wystosował w odpowiedzi list, w którym odpiera te zarzuty.

(—) W Związku Legjonistów w Łodzi odbyło się wczoraj posiedzenie delegacyj kilku organizacyj społecznych, zawodowych i b. wojskowych w sprawach wyborczych. Postanowiono utworzyć szeroki front wyborczy i wciągnąć doń świat pracowniczy i robotniczy.

(—) Jak podaliśmy wczoraj odbędzie się dzisiaj na Wodnym Rynku wielki wiec manifestacyjny w sprawie Gdańska.

(—) W Żabieńcu koło Łodzi rzucili się pod pociąg dwaj żydzi w celach samobójczych, 18-letni Mojżesz Minc (Limanowskiego 22) został zabity na miejscu, 19-letni Mojżesz Henig został z obciętemi nogami przewieziony w agonji do szpitala.

(—) Na dzisiejszem posiedzeniu kolegjum zarządu miejskiego pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego zostanie rozstrzygnięta sprawa subsydjum dla Teatru Popularnego oraz sprawa podziału gruntów w Łagiewnikach.

(—) Min. Skarbu wyda wkrótce rozporządzenie w myśl którego główni lokatorzy, którzy mają więcej niż 2 sublokatorów będą musieli wykupić świadectwo przemysłowe.

(—) Premjer Goering ma przybyć do Gdańska i odbyć konferencję z min. Beckiem. W sprawie Gdańska odbyła się u Prezydenta Rzplitej konferencja w której wziął udział gen. Rydz-Śmigły, premjer Składkowski i szereg ministrów.

Do Gdańska ma przybyć krążownik angielski, celem złożenia wizyty Wys. Kom. Lesterowi.

(—) Zw. zaw. dozorców domowych Ch. Z. Z. w Łodzi wysłał do J. E. ks biskupa Jasińskiego odpis rezolucji uchwalonej w niedzielę w Domu Ludowym, a potępiającą napad bojówki Str. Narodowego i połamanie krzyża podczas bójki.

(—) Wczoraj rozpoczął się w Częstochowie proces o krwawe zajścia 26 marca br. przed lokalem Ekspozytury Funduszu Pracy.



# ŻYCIE ZGIERZA.

### SŁABA KONJUNKTURA W PRZEMYŚLE BAWEŁNIANYM.

Już od dłuższego czasu daje się odczuć w Zgierzu redukowanie czasu pracy w poszczególnych przędzalniach bawełnianych. Niema co przerabiać gdyż dotkliwie daje się odczuwać brak należytego zaopatrzenia fabryk w bawełnę. Wskutek tego praca odbywa się po kilka dni w tygodniu i to nawet czasami nie całych.

Dorywczo w miarę nadchodzenia materjałów do przeróbki robotnicy zostają zatrudnieni. Taki stan rzeczy wyczerpuje ogromnie i jedną i drugą stronę; pracodawcę i robotników. Zwłaszcza ci ostatni, jako element bez porównania znacznie słabszy ekonomicznie, żyjący z tygodniówki — mocno obecnie cierpi. Stan ten odbija się na całości, życia gospodarczego miasta podrywając jego i tak nędzną wegetację. W zrozumieniu, że sytuacja ta musi jaknajprędzej ulec zmianie na lepsze, zainteresowani przy współpracy władz winni wziąć się do energicznego działania w celu usunięcia przyczyn zła.

### UWAGA PRZED ŻEBRAKAMI.

Onegdaj podczas chwilowej nieobecności gospodyni mieszkania Kosickiej Stanisławy, Sienkiewicza 20 dostał się doń jakiś nieznany żebrak i skradł zegar-budzik wartości około 11 zł.

### ZNOWU MŁODOCIANI ZŁODZIEJE.

Fakt smutny, lecz prawdziwy. Niedawno pisaliśmy o zlikwidowaniu szajki młodocianych złodziei obecnie mamy do zanotowania inny objaw zepsucia młodych ludzi, którzy zaczynają wchodzić w kolizję z kodeksem karnym. Oto w nocy patrol policyjny podczas obchodu chwyta na gorącym uczynku Markowskiego Edwarda i 2 jego kolegów, którzy nieznanemu właścicielowi-gospodarzowi, jadącemu na targ, skradli worek ogórków. Strata może niewielka, ale kara duża, i duży uszczerbek i spaczenie charakterów młodych ludzi, pędzących żywot niebieskich ptaków.

### KONFERENCJA W ZARZĄDZIE MIEJSKIM

Łódź, dnia 22 lipca — W dniu wczorajszym delegacja robotników sezonowych m Zgierza z przedstawicielami Zw. Zaw. Z. Z. Z. na czele odbyła konferencję z prezydentem miasta w wyniku której uzgodniono następujące kwestje: wprowadzenie angielskiej soboty w betoniarni, umorzenie należności od sezonowców z tytułu pomocy lekarskiej udzielonej przez Zarząd Miejski, oraz podwyższenie stawek płacy cieślom i stolarzom do 6 zł. dziennie.

# CHUDA KASA

## WPADŁA W RĘCE WŁAMYWACZY.

Z Żywca donoszą:

Kasiarze włamali się do biur Zarządu Wodnego w Żywcu przy ul. Sienkiewicza

Włamywacze zapomocą raka przecięli boczną ścianę kasy.

Niestety nadzieje kasiarzy spełzy na niczem, w kasie bowiem było tylko 22 zł.

Włamywacze dostali się najpierw przez płot do przyległego ogrodu, skąd przez okno dostali się do sieni i na klatkę schodową, prowadzącą do biur.

Największą przeszkodę dla złodziei stanowił pies wilczur, pilnujący stale przyległego ogrodu.

Pies jednak w tajemniczy sposób zaginął w nocy. Przypuszczalnie został przez złodziei otruty.

—0—



ZAGINĄŁ pies, hart syberyjski, biały. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Łąkowa 22. Przywłaszczenie ścigane będzie sądownie.



JACKOWSKI Jan zam. ul. Felsztyńskiego Nr. 21 zagubił legitymację, zapomogową wydaną przez Fund. Bezrob. w Łodzi.

# Londyn jeszcze ciągle podniecony.

# DZIENNIKARZ W TŁUMIE.

## O nieznanych szczegółach zamachu na króla.

**Londyn, w lipcu.**

Stopniowo dopiero nadchodzą do wiadomości publicznej szczegóły o nieudanym zamachu na króla Edwarda. Jeden ze sprawozdawców prasowych, stojących w pierwszym rzędzie tłumów podczas przejazdu króla, naoczny świadek całego wypadku, opisuje go w następujący sposób:

„Stałem o jakie 50 yardów od wrót pałacu przy Constitution Hill i król, jadący konno, właśnie minął mnie, kiedy ze zwartego tłumu na przeciwległej stronie jezdni nagle wyrzucono

**zawałek czarnego metalu,**

który przeleciał w powietrzu o kilka yardów od króla, szczęśliwie nie dotknąwszy go wcale.

Pierwszą myślą moją było, że chodziło o bombę, to też gdy jeden z konnych policjantów zsiadł z konia i włożył wzmiankowany przedmiot do kieszeni, pomyślałem, że naraża się niepotrzebnie. Nie przypuszczałem wcale, że chodzić może o rewolwer.

Zauważyłem wielkie poruszenie w tłumie na przeciwległej stronie ulicy. Łysy, tęgi mężczyzna napastowany był ostro przez tłum, następnie oswobodzony i uprowadzony przez policję. Rozlegały się okrzyki:

**„Zlinczować go!"**

Razy padały na uwięzionego mężczyznę do chwili, gdy wsiadł wraz z policjantami do samochodu.

Cały incydent trwał krócej, niż opisać go można. W chwili, gdy pochód konny zbliżał się do bramy triumfalnej, tylko lekkie rozfalowanie tłumów świadczyło o ich poprzedniem poruszeniu. Jestem przekonany, że zbliżające się kolumny gwardji nie domyślały się nawet wypadku, jaki miał miejsce. Król, musiał zauważyć incydent, ponieważ spojrzał w kierunku, z którego został rzucony, ale nawet na centymetr jeden nie zboczył ze swej drogi i z zimną krwią pojechał dalej, nawet nie obejrzawszy się za siebie.

Natłok tłumów był zwykły, londyński, lecz szczególną uwagę zwracała znaczna ilość cudzoziemców wśród widzów. Całe zajście, trwało tak krótko, że większość osób nie zauważyła go wcale. Jednakże sprzedawca lodów, który znajdował się wpobliżu zamachowca, oświadczył, że w chwili, gdy ten podniósł rękę, ruch jego wydał się podejrzany i dwoje ludzi chwyciło go z obu stron za ręce, wytrącając mu broń z ręki. Inny świadek twierdzi, że broń wydała mu się przestarzałego systemu.

Obok oburzenia, które zapanowało wśród tłumów, obudził się również powszechny podziw dla spokojnego zachowania króla w obliczu denerwującego wypadku.

Odezwały się też głosy, przeważnie kobiece, wyrażające zadowolenie, że królowa Mary nie była świadkiem próby zamachu. Powóz królowej i pojazdy innych członków rodziny królewskiej na krótko przed wypadkiem przejechały tąże drogą.

Cudzoziemscy widzowie nie mogli wyjść z osłupienia. —Podobnych rzeczy zawsze spodziewać się możemy u siebie— rzekł jeden z mieszkańców Europy centralnej — lecz nie przypuszczaliśmy nigdy, że zdarzyć się mogą w Anglji. W każdym razie powinszować można policji szybkiego sukcesu.

Powszechnem uczuciem była radość spowodu ocalenia króla. Tyle dziennikarz.

Notujemy jeszcze szczegół ciekawy, świadczący o przytomności umysłu policji londyńskiej. Policjanta Franka Flovda poprosił ktoś z tłumu, by nie zasłaniał pola widzenia. Wyczuwając intuicyjnie coś niezwykłego w zachowaniu zwracającego się do niego mężczyzny, policjant umyślnie zasłaniał mu pole widzenia, nie zwracając uwagi na prośbę. Istotnie tuż za jego plecami rewolwer został wyrzucony w powietrze.

**Bull.**

### Jeden z najbogatszych ludzi świata



Maharadża Mysore Sri Krisznaraja Wadiyar, jeden z najbogatszych ludzi świata, przybył do Europy.

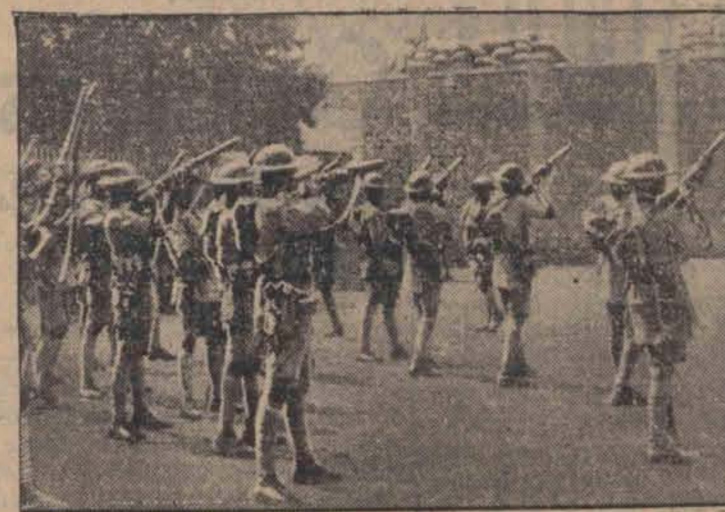
# Z miłości został bandytą

## Ofiara pięknej Luny.

Nawet w dzisiejszych do gruntu zmaterjalizowanych czasach nie brak przejawód prawdziwego cygańskiego romantyzmu. Oto rumuński koczownik Marko Dreliński, zakochawszy się w swej czarującej przyjaciółce Lunie Marescu, został dla niej bandytą. Jeszcze jako młodzieniec zabił on pewnego chłopa, któremu zrabował harmonję, aby podarować ją Lunie. W czasie ucieczki zastrzelił trzech żandarmów, którzy go ścigali. Następnie wiódł on życie bandyty, przyczem rabunki, kradzieże, włamania i różne inne zbrodnie, były dla niego chlebem powszednim. — Wszelką zdobycz składał u stóp swej Luny. Przez szereg lat był dla policji nieuchwytny, jak cień. Wreszcie niedawno przyłapano go w czasie wizyty u kochanki. Bronił się z całą zaciekłością i zastrzelił znów dwóch żandarmów, zanim go ujęto. Sąd przysięgłych w Aradzie skazał go na śmierć przez powieszenie. Na wieść o tem piękna Luna Marescu popełniła w więzieniu samobójstwo.

—oo—

## Zaburzenia komunistyczne w Egipcie.



Oddział wojsk egipskich strzela do barykad, urządzonych przez komunistów na murach rafinerji w Hawambia. Kilka osób spośród strajkujących zostało zabitych.

# Maltretowana żona pijaka

## siekierą przecięła węzeł swej tragedji.

W Douai rozegrała się w domu nr. 4 przy avenue Detrain straszna tragedja. W domu tym mieszkali małżonkowie Ponthieux i ich troje dzieci. Od 15 lat Jan Ponthieux prowadził życie pijaka i zawsze, gdy się upił robił

**piekło w domu.**

Na tem tle dochodziło między małżonkami do gwałtownych awantur. Wczoraj, wróciwszy po pijanemu do domu, Ponthieux wszczął sprzeczkę z żoną i groził jej śmiercią przy pomocy rewolweru. Doprowadzona tem do ostateczności kobieta porwała siekierę i rozpłatała nią głowę pijaka, który zmarł w dwie godziny później w szpitalu. Zabójczyni została aresztowana.

—oOo—

# BUTELKA NARZĘDZIEM ZBRODNI

## Fatalna kłótnia przemysłowca ze służącą.

Władze sądowo- śledcze w Montreuil sur Mer zostały zawiadomione, że przemysłowiec H. Boucher, lat 34, zamieszkały w Berck sur Mer przy ul. Pierre Rivet został zamordowany w swojem mieszkaniu. Śledztwo wykazało, że morderstwa dokonała służąca jego, Florine Davroux, lat 32, rodem z Pont a Vendin. Podczas gwałtownej sprzeczki ze swym pracodawcą, Florine Davroux uderzyła go próżną butelką w głowę z taką siłą, że spowodowała pęknięcie czaszki i śmierć. Zabójczyni została aresztowana.

—oOo—

**Każdy rachunek, każdy list, każdy kwit, musimy opatrzyć znaczkiem Funduszu Obrony Morskiej.**

MARJA ŻUROWSKA

# TRAGEDJA DOKTORA DANCOURS

23

POWIEŚĆ

Orwicz siedział skamieniały, wpatrzony w list, którego treść brutalnie zdzierała bielmo z jego oczu i przedstawiała straszliwy akt oskarżenia. Jakaż mogła być obrona, jakie wytłumaczenie? Prawda kłuła poprostu w oczy, tylko on, Orwicz, łatwowierny i zakochany mąż, mógł się dotychczas łudzić, brać śmiecie za złoto, złudę za rzeczywistość, przewrotność za szczerość. Został poprostu oplątany w całą sieć fałszów i kłamstw, zadowalał się byle czem, bo miłość jest ślepa i zasklepiona w sobie. Naraz przypomniał sobie nikczemny anonim do Poli, który przypadkowo przeczytał, teraz łatwo było zgadnąć, kto był jego autorem.

Podarł go ze wstrętem i teraz dopiero rozumiał sens jego haniebnej treści.

Nadludzkim wysiłkiem woli Orwicz opanował się i potrafił spełnić swe zadanie. Sam nie wiedział, skąd nabrał sił, aby załatwić do końca bieżące sprawy.

Dopiero gdy wrócił do domu, zgnieciony ciosem, zwalił się poprostu z nóg, opuściła go wszelka myśl, jakby się grunt pod nim zapadł i runął na dno otchłani.

Pani Pola napróżno stukała do zamkniętych na klucz drzwi jego pokoju.

— Nie przyjdę na obiad, jestem zmęczony, chcę spać — zdobył się na odpowiedź.

Spokój zapanował w całem mieszkaniu. Orwicz przeleżał kilka godzin nieruchomo, dziwił się, że można tak bardzo cierpieć, a nie odczuwać żadnego fizycznego bólu. Jedynie odrętwienie ogarnęło myśl, jakby mózg przestał działać pod naporem ołowianego ciężaru. Przypomniało mu się, że raz już tak się czuł po śmierci matki, wtedy również leżał jak kłoda, obojętny na wszystko.

Promień słońca wcisnął się przez okno złocistą smugą, snując się po kwiecistym dywanie, Orwicz spojrzał, zdumiony, że nie zapadła noc, bo w jego oczach świat tonął w ciemnościach. Zdobył się wreszcie na ruch, wstał, począł chodzić po pokoju. Pani Pola znów zapukała do drzwi. Otworzył.

Spojrzawszy na niego, zaniemówiła. Głos zamarł w jej krtani. On zaś stał oparty o ścianę, dziwnie spokojny.

— Co się stało? — wyszeptała wreszcie.

— Masz, czytaj i choć raz przyznaj się do prawdy. Chcę ją usłyszeć z twych własnych ust — odparł, podając jej list.

Śledził każdy odcień wrażenia na jej twarzy, gdy czytała. Pożerał ją poprostu oczami, jakby chciał wtargnąć aż do dna jej duszy.

— Sewer, że też można wierzyć w to podłe oszczerstwo! Ta kobieta chyba też straciła zmysły. Przecież to...

— Dość beztreściwych słów, udowodnij, że to kłamstwo, lub się przyznaj.

— Nie mogę się przyznać do rzeczy, której nie popełniłam, a jakież mogę mieć dowody, jeśli nie wierzysz moim słowom.

— Oczywiście, że nie możesz niczego udowodnić, zbyt wiele faktów świadczy przeciw tobie, zbyt wiele osób widziało ciebie z nim. Czem wytłumaczysz, że on się znalazł tu nad ranem i tu właśnie dostał ataku szału. Kto go tu zwabił? Czego tu szukał?

— Nie wiem.

— Ale ja dziś wiem i też inni wiedzą! — zawołał Orwicz.

Teraz z jego oczu sypnęły się iskry. Z zaciśniętemi pięściami, wściekły, jak ranny zwierz, rzucił się ku Poli, jakby ją chciał zmiażdżyć.

Ona się nie cofnęła, mierzyła go wzrokiem. Stanął, zawstydzony brutalnością swego odruchu.

— Mam tego dość — rzekła — dość twych podejrzeń, twej zazdrości i tych dzikich scen. Nie mogłabym dalej żyć z tobą, Sewer, bo ja, choć ciebie kocham, twej miłości nigdy chyba nie zrozumiem, jest ona innego gatunku, niż moja. Wyjadę zaraz i na tem wszystko między nami się skończy.

Siedział znów bezwładny, osowiały, apatyczny.

Drzwi się za nią zamknęły, a w jego sercu zgasł jakby ostatni jakiś nikły promyk...

— Skończyło się — pomyślał.

Między nim a nią zapadła jakaś klamka, dzieli ich coś, co nigdy zniknąć już nie może, nigdy się nie usunie z serca i z pamięci, po czem w istocie nie mogliby już żyć razem.

W mieszkaniu wszczął się teraz ruch: każdy odgłos szarpie mu serce, za chwilę Pola wyjedzie i nie powróci nigdy, zapewne będzie miała innych kochanków, których doprowadzi do szału.

— Ha, ha, ha! — roześmiał się Orwicz — i nagle ruszył do drzwi, wypadł z pokoju, wleciał do sypialni, była pusta. Otwarte szafy i szuflady od komód, rozrzucone tu i ówdzie niektóre drobiazgi świadczyły, że przed chwilą pakowano rzeczy.

Z łazienki wynurzyła się Colette i nie pytana oświadczyła:

— Pani wyjechała, zabrała tylko ręczną walizkę, kazała pochować i pozamykać wszystkie rzeczy i panu oddać klucze.

A więc stało się, prysło wszystko, uleciało dobro i zło, straszliwa prawda i złote złudzenia, minęły niepowrotnie, niesione wdal. Pozostała martwota, pustka, grób, a w tym grobie coś, co miało na imię „Szczęście".

### ROZDZIAŁ XV.

— Wuju, stało się coś, o czem chciałem wujowi powiedzieć, być może, że wyjadę z Paryża, chciałbym zmienić placówkę — głos Orwicza brzmiał dziwnie cicho jakby nie mógł wydobyć się z piersi.

— Czyś już uwiadomił o tem ambasadora?

— Nie jeszcze, chciałem wpierw rozmówić się z wujem.

— Przecież jesteś wolny, moja osoba nie wchodzi tu w grę.

Rozmowa się urwała. Stary inwalida i młody dyplomata siedzieli obaj pogrążeni w zadumie, jakby wsłuchani w dalekie szmery miasta, słabem echem przenikające ściany cichego gabinetu.

— Wuju, są rzeczy o których tak trudno jest mówić, a jednak, wuj mi jest tak bliski, że... że...

— Nie mów, jeśli ci trudno, wiem, co słowa nieraz kosztują.

Znów zapadła długa chwila milczenia, po której Orwicz wykrztusił:

— Rozstałem się z Polą.

Głowa doktora Dancours pochyliła się ogniste oczy znikły pod zasłoną powiek, nie odrzekł ani słowa, jakby zdania nie słyszał.

— Rozstałem się z nią, bo... bo... nie mogliśmy się nawzajem zrozumieć i doszliśmy do przekonania, że lepiej się rozejść.

— Wiem, przed chwilą otrzymałem list od niej.

— Gdzie ona jest? — zawołał Orwicz.

— W Brieux nad morzem. Prosi, abym porozumiał się z tobą i tam kazał odesłać jej rzeczy.

— Czy... czy... ona jeszcze co innego pisze?

— Tak.

Orwicz zerwał się z miejsca, chwycił dłoń inwalidy, wpatrzył mu się w oczy, jakby chciał z nich wyczytać treść listu.

— Czy ona się przyznaje?

— Do czego miałaby się przyznawać? Nie jestem jej spowiednikiem. A teraz idź, chłopcze, bo jestem śmiertelnie znużony.

Teraz dopiero wygląd inwalidy uderzył Orwicza. Mizerna twarz była jeszcze bledsza niż zwykle, poprostu przezroczysta i napiętnowana wyrazem takiego bólu, że czyniła wrażenie jakiejś tragicznej maski. Doktór siedział z zamkniętemi oczami i podobniejszy był do trupa, niż do żyjącego człowieka.

Orwicz cichutko opuścił gabinet, bezszelestnie zamknął za sobą ciężkie wymateracowane drzwi i zadzwonił na Claude'a, który się wnet pojawił.

— Pan doktór musi być chyba ciężko chory, nigdym go jeszcze tak znużonym nie widział — rzekł Orwicz zaniepokojony.

— Niewątpliwie jest chory, niknie poprostu w oczach, stan jego pogarsza się z każdym dniem, ale cóż robić, nie chce się leczyć — brzmiała odpowiedź.

— Może udałoby się jednak go namówić, przecież on musi okropnie cierpieć, czy niewiadomo co mu dolega?

— Czy pan sądzi, że o to nie pytałem? Sam jestem bardzo zaniepokojony, starałem się jak tylko mogłem, prosiłem, błagałem, aby się leczył, ale napróżno, odpowiada, że mu nic nie jest i wreszcie zabronił mi wspominać o jego zdrowiu. Pan go przecież zna.

* * *

Mijały dnie, w ciągu których Orwicz widywał doktora jedynie parę chwil. Inwalida był stale zajęty pisaniem, lub znużony i drzemiący. Wszelkie próby namawiania go na leczenie się zbywał paru słowami: „Dajcie mi spokój i nie dokuczajcie!" Na tem kończyły się rozmowy.

Po godzinach pracy, gdy wracał z ambasady, Orwicz zamykał się w swym pokoju i długie chwile spędzał w samotności. Zaniechał swego zamiaru zmiany placówki, choć tak bardzo pragnął opuścić Paryż i ten wyjazd zdawał się być jedynym celem, do którego zmierzał. Niepokój o zdrowie wuja stawał mu na przeszkodzie. Nie chciał pozostawiać inwalidy jedynie pod opieką służby.

Przyszłość przedstawiała mu się pod postacią niezmierzonej próżni, teraźniejszość — jako bagno cierpienia i tęsknoty, w którem brnął coraz głębiej.

Sam dopilnował pakowania i wysłania rzeczy Poli, choć przytem doznawał uczucia, że rozdziera mu się serce. Każda suknia, każdy sprzęt był pamiątką jakiejś chwili z Polą spędzonej. Dźwięczał mu w uszach jej głos, jej śmiech, przed oczami rysowała się jej sylwetka. Zapach jej perfum drażnił w nim każdy nerw. Uciekał z pokoju, aby przed Colette ukryć załzawione oczy.

Gdy kufry zostały zamknięte wydało mu się, że zapadło wieko trumny i choć chciał zabić w sobie myśl o Poli, towarzyszyła mu ona wszędzie. W domu wszystko zdawało się o niej mówić. Jakiś magnes pociągał go właśnie do tych zakątków skąd płynęła fala wspomnień. Napróżno powtarzał sobie, że pieszczoty jej były zdradą, pocałunki fałszem, że należała do innego (d. c. n.).

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku w.erszach

W dniu 1 sierpnia upływa termin zgłoszeń udziału w tegorocznym konkursie na najpiękniejsze udekorowanie balkonów, okień, fasad lomów oraz ogródków Wszyscy, pragnący uczestniczyć w konkursie mogą się zgłaszać do Wydziału Ogrodniczego. Ogólna liczba nagród konkursowych dosięga 100, w czem jest 20 wyznaczonych przez zarząd miasta Honorowa nagroda Prezydenta Miasta przyznana będzie za najestetyczniej ukwiecony balkon względnie fasadę domu.

* * *

W ostatnim tygodniowym okresie sprawozdawczym odnotowano w Warszawie 27 przypadków tyfusu brzusznego i 4 wyp zamiejscowe, co stanowi o 12 więcej niż w ub. tygodniu. Zaznaczyć tu należy że choroba ta w ogromnej większości wypadków pochodzi z wody zakażonej lub zanieczyszczonej. W Warszawie jest dość dużo studni które mają wodę niezdrową do picia. Studnie te łatwo ulegają zakażeniom, gdy się dur pokaże w sąsiedztwie i woda staje się wtedy źródłem zarazy. Czystej wody dostarczają w Warszawie tylko wodociągi. Tam gdzie brak wody wodociągowej, jak wiadomo, codziennie badanej i z konieczności trzeba używać wody studziennej — należy ją pić tylko po przegotowaniu. Z innych chorób zanotowano jeden wypadek czerwonki, której w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 51 szkarlatyny i 13 zamiejscowych, 14 dyfterytu i 1 zamiejscowy, 5 jaglicy, 1 drętwicy karku, 24 róży i 1 zamiejscowy, 2 zakażenia popołogowego, 25 pokąsań przez zwierzęta wściekłe, wreszcie 41 gruźlicy i 11 zamiejscowych.

—:0—



Krateczki.

# Grubisz i wódka.

## PRETENSJE LODZI.

Swego czasu słyszałem o znakomitym sposobie na zrobienie pieniędzy. Przyznam się, że historyj o robieniu pieniędzy słucham zawsze z wielkiem zainteresowaniem gdyż sprawa gotówki jest przecież kwestją niezmiernie i nieustannie aktualną. Tak jak istnieje nieustające w czynnościach w dzień i noc pogotowie lekarskie, elektryczne czy nawet krawieckie, u mnie istnieje nieustający brak gotówki. Z tych właśnie względów sprawa pieniędzy, sprawa sposobów zdobycia ich stanowi główny, jedyny niemal temat rozmyślań moich i moich bliźnich.

Otóż ten sposób zdobywania pieniędzy, który nosi wszelkie cechy genjalności przedstawia się w sposób następujący:

Należy dać do wszystkich większych pism w kraju ogłoszenie treści następującej:

„Sensacja!! Sensacja!!! Jedyna okazja o szybkiego zrobienia majątku! Bez ryzyka, bez loterji! Za jedne pięć złotych może być znaczkami pocztowemi) wyjawię sekret wyrabiania masła z trawy.

Któż się oprze sile sugestywnej takiego ogłoszenia? Naturalnie pięciozłotówki posypią się szerokim strumieniem do kieszeni nadawcy ogłoszenia. Forsy będzie jak lodu, panie dziejski, nowe futerko dla kochanki, nowe futerko dla przyszłej kochanki, ba — nowe futerko nawet własnej żonie, codziennie francuski konjaczek, panie tego, kawiorek, słowem — co tu dużo gadać — raj na ziemi i majątek w Banku Polskim.

A tym wszystkim, którzy przysłali pięciozłotówki posyła się pocztą odpowiedź treści następującej:

Rada, jak wyrabiać masło z trawy: kupić sobie kawałek łąki. Następnie kupić jedną krowę (można i więcej, jeśli kto ma ochotę i pieniądze). Następnie zaprowadzić krowę na łąkę. Krówka będzie naturalnie jadła trawkę. Po kilku godzinach krowę wydoić, a śmietnę ubić na masło. W ten sposób wyrabia się masło z trawy.

To jest przecież cudowny pomysł. Gdyby nie fakt, że sam już o nim napisałem i w ten sposób zdekonspirowałem go, mógłbym go właściwie zrealizować. Ale to jest ostatecznie tylko wzór. Można wykombinować w tym rodzaju jeszcze inne, podobne interesy, dajemy tutaj czytelnikom szerokie pole i wielkie możliwości do zrobienia majątku.

Dla siebie zastrzegam jedynie 10 procent prowizji, co chyba nie jest wiele.

Ostatecznie to są wszystko dowcipy, mniej lub więcej udane. Ale bywają również dowcipy rozbrajające swoją głupotą i nią tylko dowcipne. Oto próbka takiego dowcipu:

Przychodzi pacjent do lekarza i skarży się:

— Panie doktorze kochany, mam wrzód.

— Gdzie?

— Przy sobie.

Ostatecznie, to także jest dowcip. Bywają również t. zw. dowcipne powiedzonka, jak np.: „my stanowimy większość — powiedziały dziury w serze szwajcarskim".

Jeśli czytelnik nie chce się śmiać z tych dowcipów, trudno. Niechaj się nie śmieje. Co to mnie obchodzi?

### ZEMSTA.

Leokadja Pyłek również nie chciała się śmiać. Ale powiedzmy tę historję w porządku logicznym:

Leokadja Pyłek posiada narzeczonego w osobie Antoniego Grubisza. Grubisz, jak to Grubisz, nic nie robił, tylko kochał swoją Lodzię i wyciągał od niej forsę, to na ubranko, to na starania o posadę to znowu na inny złudny cel.

Lodzia forsiaczki dawała, gdyż Grubisza kochała, a Grubisz kochał wódkę. Tak jest. Wyłudzone pieniądze przepijał „na winklu", w szynku imć pana Tomasza Waleronskiego.

O tem dowiedziała się Lodzia. I rzecz ciekawa, nie miała pretensji do Grubisza że jej pieniądze przepija, tylko do Waleronskiego, że ma szynk, że wiedząc, iż Grubisz jest na jej utrzymaniu, daje mu wódkę, słowem któregoś pięknego dnia, wpadła do szynczku Pana Tomasza i gdy zobaczyła, że nalewa akurat kieliszek wódki Antosiowi, rzuciła się na Waleronskiego jak lwica i usiłowała mu wydrapać oczęta. Pozatem rozbiła mu na głowie butelkę wódki i t. p.

Leokadja Pyłek skazana została na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonia wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzecki.

—0—



# RADJO-KĄCIK.

### ŚRODA, 22 LIPCA.

RASZYN.

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka
12.55 Programy lokalne
13,05 Dziennik południowy.
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci młodszych (ze Lwowa)
16.15 Programy lokalne
17.00 Muzyka salonowa z Krakowa
17.30 Pieśni w wykonaniu Olgi Łady — sopran
17.50 Audycja z Katowic
18.00 Programy lokalne.
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert muzyki ludowej
20.00 Programy lokalne
20.30 „Wędrówka mikrofonu po prowincji"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Utwory Fryderyka Chopina w wykonaniu wybitnych pianistów — płyty
21.30 Recital śpiewaczy M. Saleckiego
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Miniatury kwartetowe
22.45 Muzyka taneczna
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.00 Koncert południowy z płyt
12.55 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Audycja z Krakowa
18.15 Muzyka taneczna z płyt
18.35 Koncert reklamowy
20.00—20.30 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi

### CZWARTEK, 23 LIPCA.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.00 Programy lokalne
7.30—8.00 Przerwa dla Katowic, Łodzi, Poznania i Torunia
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert zespołu Niny Mańskiej
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.55 Muzyka z płyt



ROMAIN COOLUS.

# CHATA.

Tego roku lato normandzkie było normalne, tj. dżdżyste. Lało strumieniami. Nie były to, oczywiście deszcze podzwrotnikowe, które spadają jak ciosy na drzewa i zamieniają najmniejsze strumyki w rwące potoki, ale siekące, drobne, uporczywe deszcze, których chłopski upór wkońcu staje się równoznaczny z brakiem taktu. Wytrwałość ich ma w sobie coś agresywnego, i człowiek najmniej pesymistycznie usposobiony wkońcu upatruje prześladowanie w ich ciągłości.

Wśród powodzian hotelu Regina w Brècheville sur Mer oczywiście była dość znaczna liczba paryżan. Wszyscy zjechali się do tej miejscowości „mokrych rozkoszy" na t. zw. wakacje, szukając „wytchnienia" mimo wielu daremnych prób i licznych poprzednich zawodów. Zablokowani w salonie, zabijali czas wolny, jak się dało, grą w bridża, belotę, ping-pong, szachy, domino i mah-jong, słowem, próbując różnych rozmaitości, które tylko w rzadkich wypadkach stają się prawdziwą rozrywką. Na szczęście mieli jeszcze flirt — ale flirt pod przymusem....

Mimo wszystko nie można mieć pretensji do p. Bridoisówny, że obrała Brècheville-sur-Mer, by tutaj moczyć i solić swe piękne kształty. Jej trykot kąpielowy kilkakrotnie przykuł moją uwagę. Uwaga moja pokierowała memi oczyma, a oczy moje przestudjowały jej młodą postać z geograficzną ścisłością wolną od pobłażliwości. P. Bridoisówna była bardzo dobrze zbudowana, to też nasza przygoda wkrótce przybrała obrót spodziewany.

Pewnego dżdżystego popołudnia, pod wrażeniem zapewne, że znajduję się w arce Noego, i jest moim obowiązkiem pomyśleć o utrzymaniu rodzaju ludzkiego, zagrożonego zagładą spowodu światowej powodzi, prosiłem ją o zostanie moją żoną, gdy powróci epoka suszy. Zgodziła się na to z wdziękiem, a wkrótce deszcz przez zbieżność wypadków, którą pragnę uważać za pomyślną, przestał padać. Dość, że wyjechawszy z Paryża jako grzesznik w stanie bezżennym, powróciłem do stolicy jako skruszony narzeczony.

* * *

Robię t. zw. „interesy", tj. wyrażając się innemi słowami, nic nie robię, ale urządzam się w sposób najbardziej pomysłowy, by inni pracowali na mnie. Wkładam kapitały w przedsiębiorstwa, których mechanizm i możliwości przestudjowałem zgóry. Jeżeli obliczam trafnie, zarabiam dużo. Jeżeli zdarzy mi się pomylić, w rezultacie zawsze pozostają mi oczy dla opłakania niezdobytego skarbu.

Zajęcie moje nie jest zawodem, nie jest profesją, ani urzędowaniem; jest poprostu rodzajem gry, mniej, aczkolwiek nieznacznie tylko zależnej od przypadku, niż inne. W okresie gdy kwitną różne pomysłowe spekulacje, trzeba starać się o dobre — to wszystko. Kwestja czasu, niekiedy, jednak najczęściej kwestja szczęścia. Dotąd miałem go poddostatkiem. Narzekać nie mogę. Coprawda nastąpił kryzys, ale historja mego ożenku odnosi się jeszcze do błogosławionego okresu inflacji.

W pewnym czasie roiło się od cudzoziemców w Paryżu. Głowiono się, jak ich wszystkich pomieścić, w hotelu brakło miejsca. Trzeba było być Anglikiem lub Amerykaninem, a conajmniej Kubańczykiem albo Argentyńczykiem, by otrzymać numer w hotelu. Rachunki najbardziej astronomiczne były zawsze regulowane czekami o pełnem pokryciu. To też nie wahałem się umieścić znacznych kapitałów w hotelu „Royal-Malesherbes", jednym z najwspanialszych pałacowych hoteli ósmego okręgu, okazałym, a jednak skromnym, gdyż wobec swej wspaniałości mógł tytułować się „Impérial" (cesarski) a nie Royal (królewski). Trzeba jednakże okazać pewne poszanowanie dla trzeciej republiki.

W przeddzień mego ślubu, ufny w godność moją jako poważnego akcjonarjusza udałem się do zarządzającego hotelem „Royal-Malesherbes" z prośbą o zarezerwowanie mi na dzień następny jednego z najpiękniejszych apartamentów, gdyż poetyczna „chatka, byle z nim" w dzisiejszych czasach dawno utraciła swą aktualność. Zamiast chaty dyrektor oddał mi więc do dyspozycji numer 3, gdyż Eros, jakkolwiek półbóg tylko, jak inni jego pełnowartościowi koledzy, lubi cyfry nieparzyste.

Przekonanny o uzyskaniu ważnego przywileju, bezpiecznie udałem się do merostwa, gdzie spotkałem się z narzeczoną moją, bardziej jeszcze „w formie" niż kiedykolwiek, dzięki czemu błogosławiłem Brècheville-sur-Mer, trykoty kąpielowe, deszcze, a nawet moich przyszłych teściów. Albo ma się szczęście, albo nie. Co do mnie, byłem szczęśliwy, a tak przynajmniej mi się zdawało. W chwili jednakże, gdy mer bez głębszego przekonania wtajemniczał nas na podstawie prawa we wzajemne obowiązki małżonków, czyjaś ręka bez ceremonji dotknęła mego ramienia. Odwróciwszy się ze zdumieniem spostrzegłem boya hotelowego, mnącego w ręku czapkę, na której błyszczały złote litery na sławę hotelu „Royal-Maleshorbes".

— Proszę pana, przysłał mnie zarządzający. Jest zrozpaczony. Odebrał depeszę kablową od króla gutaperki z żądaniem zarezerwowania mu apartamentu na okres jednego miesiąca. Mieliśmy wolny tylko numer 3. Więc zmuszeni byliśmy zatrzymać go dla niego. Ale może pan być spokojny: dyrektor zarezerwował panu numer 7 w „Dyktatorze".

To powiedziawszy, ulotnił się. — Mój Boże! „Dyktator" wart jest „Royal Malesherbesa" — pomyślałem. — Niewielka szkoda! Tembardziej, że 7 jest również cyfrą nieparzystą. Poprostu nie będę własnym klientem. I spokojnie podpisałem akt ślubny w księdze, podanej mi przez woźnego.

Godzinę później, wśród kwiatów, muzyki, kadzideł i dźwięków organów defilowaliśmy w kościele św. Magdaleny. Kościół był przepełniony. Jest rzeczą zdumiewającą, ile widzów ściąga widowisko, tak pospolite w gruncie rzeczy, jak ślub!

W chwili, gdy proboszcz zwracał się do nas z wzruszającą przemową, czyjaś niepowołana dłoń dotknęła mego ramienia. Odwróciłem się i ku memu osłupieniu ujrzałem strzelca, obracającego w rękach czapkę, której złote litery głosiły sławę „Dyktatora".

— Proszę pana, przysłał mnie zarządzający. Jest niepocieszony: maharadża Gwynndoru przybył ze swoją świtą. Trzeba było oddać mu ostatni wolny apartament Nr. 7, gdyż żądał go specjalnie. Ale prosimy pana nie niepokoić się tym incydentem. Wzamian dyrektor zarezerwował panu Nr. 12 w hotelu „2 grudnia i 4 września".

Zacny proboszcz parafji św. Magdaleny! Jakże wzruszająco przemawiał do nas! Niestety słuchać go nie mogłem uważnie. Myśli moje zaprzątnięte były szczegółem wielkiej wagi dla mnie. Hotel „Zjednoczonych dat historycznych" był co do komfortu swego już nierównie skromniejszy, i trudno mi było, mimo całego mego optymizmu, wmówić sobie, że dwunastka jest liczbą nieparzystą.

Zbliżał się wieczór. Uczta weselna w „Savoy" chyliła się ku końcowi, wuj mojej narzeczonej w przemowie swej ronił łezkę do kieliszka z „Moet et Chandon", kiedy nastąpiła ponowna recydywa dotknięcia mego ramienia. Ujrzawszy wysłańca historycznego hotelu, oświadczyłem mu z miejsca, zanim zdążył otworzyć usta, że żadna siła ludzka nie powstrzyma mnie od spędzenia nocy w Nr. 12 hotelu „2 grudnia i 4 września".

— Ale zrobi to policja — zareplikował — bowiem przed chwilą popełniono tam zbrodnię.

— A ty ruszaj mi z oczu! — wrzasnąłem — jeżeli nie chcesz, bym tutaj popełnił drugą.

Chwyciłem nóż, leżący na stole. Był to niewinny nóż deserowy, którym poprzednio z trudem obrałem brzoskwinię. Strzelec, wystraszony, krzyknął:

— Ratunku! Mordują!

Nastąpił nieopisany chaos hałaśliwego tumultu. Wśród krzyków, skandalu, omdleń, dokonano mego zaaresztowania, gdyż podniecony powszechną wrzawą rzuciłem się za uciekającym gońcem z nożem w ręku. I dzięki temu spędziłem noc poślubną w areszcie.

Taka zatem była „chatka", którą znalazłem jako schronisko dla mych miłosnych uczuć. Nie trwały, zresztą długo Nazajutrz już, bowiem, moja ślubna żona p. Bridoisówna z domu, odebrała mi serce i rękę, oprzytomniawszy po licznych kolejnych zemdleniach, i zażądała rozwodu, nie chcąc dzielić życia z niedoszłym zabójcą.

Tłum. L. M.

# SPORT.

## Echa rzekomej afery na Śląsku.

### Komunikat PUWF i PW w sprawie akcji POS.

Na walnem zebraniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie p. Stanisław Nogaj, delegat Okręgu Śląskiego, wystąpił z szeregiem zarzutów przeciwko władzom urzędowym na Śląsku, zarzucając im nieprawidłowości w przeprowadzaniu akcji POS. Zarzuty te powtórzył on następnie na łamach prasy śląskiej.

Naskutek tych wystąpień, dyrektor PUWF i PW. polecił kierownikowi Okr. Urz. WF. i PW. DOK 5 i delegowanemu umyślnie oficerowi przeprowadzenie szczegółowych dochodzeń na miejscu.

Na 86 tysięcy odznak, przyznanych na Śląsku w 1934 i 1935 r. szczegółowe dochodzenie wykryło tylko 12 wypadków przekroczenia przepisów tylko przez cywilnych instruktorów ćwiczeń ruchowych i członków klubów sportowych, co wskazuje, że akcja POS na Śląsku była przeprowadzona ze strony władz nietylko energicznie, ale i sumiennie i że twierdzenia, zarzucające masowe nadużycia, były absolutnie nieuzasadnione.

Wyniki dochodzeń wykazały więc, że zarzuty p. Nogaja w stosunku do władz były całkowicie bezpodstawne, w stosunku zaś do przeprowadzonych prób świadomie wyolbrzymione, gdyż na podstawie pojedyńczych wypadków, albo nawet na podstawie relacyj osób, nie mogących zasługiwać na zaufanie (usuniętych za nadużycia finansowe) — p. Nogaj formułował zarzuty uogólniające.

Okoliczność ta, jak również fakt, iż p. Nogaj uznał za stosowne wystąpić z ostrą krytyką na forum publicznem, uchylając się równocześnie od podania znanych mu jakoby wypadków naruszania przepisów o POS. władzom śląskim, zmusza do zakwalifikowania jego akcji jako działania na szkodę sportu polskiego i chęci zdyskredytowania w oczach społeczeństwa działających na polu WF. i sportu czynników urzędowych, a nie jako działania mającego na celu służyć interesom kultury fizycznej w Polsce.

W związku z powyższem Dyrektor PUWF i PW. zwrócił się do zarządu Związku Polskich Związków Sportowych i do zarządu Związku Dziennikarzy Sportowych RP. o wyciągnięcie w stosunku do p. Nogaja jaknajdalej idących konsekwencyj.

Równocześnie dyrektor PUWF. nakazał odebranie świadectw instruktorskich instruktorom kontraktowym: Stanisławowi Ziembie, Hubertowi Szczepańskiemu, Edgarowi Dudzikowi, Józefowi Herichowi i Henrykowi Nowakowi, którzy, jak wynika z dochodzeń dopuścili się nadużyć lub niewłaściwości i zakazał zatrudniania ich w przyszłości w jakimkolwiek charakterze w pracy WF. i PW.

Ponadto dyrektor PUWF. zwrócił się do władz sportowych o ukaranie działaczy klubowych, którzy bezpośrednio lub pośrednio uczestniczyli w nadużyciach, a także zwrócił się do odnośnych władz przełożonych o ukaranie upoważnionych do przeprowadzania prób, jako winnych niedostatecznej kontroli podległych sobie instruktorów.

## Niemcy o Walasiewiczównie.

### Czy Polka zdobędzie złoty medal olimpijski?

Prasa niemiecka bacznie obserwuje przedolimpijskie treningi Walasiewiczówny i wypowiada swoje na ten temat uwagi.

Dziennikarze niemieccy są przekonani że czołowa biegaczka polska, startować będzie w Berlinie w szczytowej formie i że mimo rywalizacji jej najgroźniejszej przeciwniczki Stephens zdoła wywalczyć złoty medal olimpijski.

Dzienniki niemieckie podkreślają nadto, że Polka prowadzi niesłychanie surowy i wzorowy tryb życia jako zawodniczka.

Ustanowienie w tych dniach nowego rekordu świata przez Walasiewiczównę prasa niemiecka uważa za wstęp do zwycięstwa olimpijskiego.

## Już wyznaczono 112 zawodników na Olimpjadę.

### Łódź będzie reprezentowana przez 5 osób.

Polski Komitet Olimpijski ustalił już ostateczny skład reprezentacji na wyjazd do Berlina.

**Drużyna lekkoatletyczna** składa się z 19 osób, w tem dwie łodzianki Wajsówna i Kwaśniewska, obie zgłoszone w swych popisowych konkurencjach — dysku i oszczepie.

**W żeglarstwie** (yole olimpijskie) zgłoszono dwóch zawodników.

**W boksie** zgłoszono ośmiu, a mianowicie Rotholca, Czortka, Polusa, Kajnara, (Cyraniaka), Pisarskiego, **Chmielewskiego,** Piłata i Sobkowiaka.

Drużyna piłkarska składa się z 18 graczy. Nazwiska ich już podawaliśmy. Z Łodzi wyjeżdża Antoni Gałecki (ŁKS).

**Ekipa jeździecka** składa się z 7 zawodników; **szermiercza** — z 11 w tem jeden łodzianin, a mianowicie Kantor; drużyna **strzelecka** składać się będzie z 6 zawodników; do zawodów **kajakowych** wyznaczono dwóch, do konkurencyj **wioślarskich 7,** przyczem nie została jeszcze zdecydowana sprawa wyjazdu czwórki ze sternikiem; drużyna **koszykówki** — wyjeżdża w liczbie 14 osób, zespół **kolarski** składa się z 5 zawodników; zespół **gimnastyczny** żeński z 11 zawodniczek, zapaśniczy — z czterech.

Nie zdecydowany został jeszcze wyjazd sztafety olimpijskiej.

Jak z powyższego widać dotychczas ustalono wyjazd na Olimpjadę 112 zawodników.

Należy podkreślić, że sport łódzki reprezentowany będzie w Berlinie przez 2 zawodniczki i 3 zawodników.

### Dziś wiec manifestacyjny w sprawie Gdańska.

Łódzki Obwód Miejski LOPP wzywa wszystkich członków LOPP zamieszkałych w Łodzi do wzięcia gremjalnego udziału w Wielkim Wiecu Manifestacyjnym w sprawie Gdańska, jaki odbędzie się na Wodnym Rynku w środę, dnia 22 lipca rb. o godz. 7-ej wieczorem.

—o—

### KOMORA GAZOWA L. O. P. P.

Łódź odczuwała oddawna brak komory gazowej, w której odbywaćby się mogły ćwiczenia praktyczne dla słuchaczów kursów obrony przeciwlotniczo-gazowej oraz wszystkich chętnych obywateli.

Ćwiczenia takie przeprowadzano w pomieszczeniach prowizorycznie urządzonych, niezawsze nadających się do tego celu.

Obecnie w nowoutworzonym lokalu Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP mieszczącym się przy ul. Piotrkowskiej 149, oddano do dyspozycji społeczeństwa urządzoną w-g wszelkich wymagań komorę gazową, z której mogą korzystać stowarzyszenia, organizacje i instytucje, pragnące swych członków przeszkolić w atmosferze gazów bojowych.

W celu skorzystania z komory należy na trzy dni przedtem powiadomić Łódzki Obwód Miejski LOPP ul. Piotrkowska 149 telefon 106-20, który na oznaczony termin ćwiczeń przydzieli potrzebny sprzęt oraz instruktorów.

### BACZNOŚĆ MARYNARZE REZERWY!

W związku z mającą się odbyć w dniu 22 lipca rb o godz. 19-tej na Wodnym Rynku wielką manifestacją skierowaną przeciwko ostatnim wystąpieniom w Gdańsku Zarząd Okręgowy Zw. Mar. Rez. wzywa wszystkich członków do gremjalnego wzięcia udziału wielkiej manifestacji.

Zbiórka na Wodnym Rynku.

—:O:—

### EGZAMINY KONKURSOWE NA POLITECHNIKĘ WARSZAWSKĄ.

W roku bieżącym przyjmowanie słuchaczy na wszystkie Wydziały Politechniki Warszawskiej odbywać się będzie na podstawie wyniku egzaminu konkursowego, który odbędzie się w czasie od 21 do 25 września br.

Podania o przyjęciu należy składać w Sekretarjacie Politechniki w czasie od 1 do 5 września br. włącznie.

Aby umożliwić nowowstępującym gruntowne przygotowanie się do egzaminu. T-wo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej zorganizowało wzorem lat ubiegłych specjalny Kurs Przygotowawczy, którego program obejmuje całkowity zakres wymagań, stawianych przy egzaminie konkursowym na poszczególnych Wydziałach Politechniki Warszawskiej.

Kurs rozpocznie się 12 sierpnia i trwać będzie do 19 września br.

Zapisy i szczegółowe informacje (zamiejscowym listownie) w Kancelarii Kursu: Warszawa ul. Koszykowa 80 tel. 849-93

## Sport w kilku słowach.

— W dalszym ciągu biegu kolarskiego dookoła Francji przebyty został we wtorek etap Cannes-Marsylja, długości 195 klm. Pierwsze miejsce zajął Legreves w czasie 6 godz. 6 min 10 sek.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi wciąż Belg Maes z czasem ogólnym 77:54,08 sek przed Vervaecke'm 77.56.56.

— Rozegrany w Wimbledonie międzystrefowy mecz o puhar Davisa pomiędzy mistrzem strefy europejskiej Niemcami, a mistrzem strefy amerykańsko-australijskiej Australją zakończył się wysoką porażką Niemiec w stosunku 1:4. Niemcom udało się zaledwie zdobyć 1 punkt przez Cramma po 3-godzinnej morderczej walce z Guistem. Wszystkie inne spotkania rozstrzygnęła na swoją korzyść Australja.

Znana węgierska drużyna piłkarska Budafoc z Budapesztu zwróciła się do Ł.O Z. P. N.-u z propozycją rozegrania meczu w Łodzi. Zarząd ŁOZPN-u na onegdajszem posiedzeniu zaakceptował propozycję Węgrów i postanowił wystawić przeciwko Budafecowi reprezentację Łodzi. Mecz z Budafokiem odbyć się ma już w środę 29 bm. przyczem będzie to spotkanie sparringowe łódzkiej reprezentacji przed meczem z Pomorzem o puhar Pana Prezydenta, który odbędzie się 2 sierpnia w Bydgoszczy. Budafoc należy do czołowych klubów węgierskich i w tegorocznych mistrzostwach piłkarskich zajmuje szóste miejsce w zawodowej lidze węgierskiej.

W nadchodzącą niedzielę reprezentacja piłkarska Łodzi rozegra z Kaliszem mecz międzymiastowy Łódź — Kalisz. — Kpt. zw. ŁOZPN-u p. Cyll ustalił na ten mecz reprezentację piłkarską Łodzi następująco: bramka — Andrzejewski, obrona: Karasiak, Fliegel, (ŁKS) pomoc —Chojnacki, Pilc (UT), i Nowiszewski (Widzew) atak — Świętosławski (UT), Wolski, Lewandowski, Sowiak i Król (ŁKS), Rezerwowi: Lećmiński, (Wima) i Sudra (Widzew). Wyjazd do Kalisza nastąpi w niedzielę o godz. 11-ej z dworca Kaliskiego. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Cyll. Mecz zostanie rozegrany w Kaliszu w godzinach popołudniowych.

Jedyny łódzki piłkarz olimpijczyk Gałecki z ŁKS-u udaje się w dniu dzisiejszym do Warszawy, gdzie będzie przebywać na obozie olimpijskim dla piłkarzy, aż do samego wyjazdu do Berlina.

Drużyna tenisowa Union-Touringu rozegrała w Pionkach mecz o mistrzostwo klasy B z tamtejszym Prochem, uzyskując zwycięstwo w stosunku 5:2.

W zawodach bokserskich międzyklubowych łódzkiego Sokoła, które odbędą się w dniu jutrzejszym o godz. 20-ej na boisku przy ul. Tylnej 7 wezmą udział następujący pięściarze: Szczeciński, Kossowski, Dobras, Zbierzchowski z KP. Zjednoczone, Celmer i Kosiński z ŁKS-u, Wolański, Mikołajczyk z Geyera, Stolecki, Szczeciński, Sobczyk, Muszyński Rothe, Dorobski, Jarecki i Kuropatwa z Sokoła. Paza walkami bokserskiemi odbędą się trzy walki zapaśnicze oraz pokazy w podnoszeniu ciężarów.

Jak się dowiadujemy, mecz piłkarski między Phoebusem a Reprezentacją Polski który odbył się w ub. niedzielę w Łodzi przyniósł brutto dochodu ok. 6 tysięcy złotych. Wydatki związane z meczem były dość duże w każdymbądź razie jednak nie przyniósł on deficytu.

ŁOZA prowadzi pertraktację z Królewcem w celu rozegrania meczu rewanżowego atletycznego Łódź — Królewiec. Mecz ten odbędzie się w październiku w Królewcu, przyczem program jego będzie podobny do programu meczu rozegranego w [illegible] przed paru miesiącami.

W czwartek 23 bm. o godz. 19-ej w pierwszym terminie i o godz. 19,30 w II-im odbędzie się w lokalu przy ul. Przędzalnianej 68 nadzwyczajne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego. Porządek dzienny zgromadzenia [illegible]je odczytanie protokułu ostatniego zgromadzenia, sprawy finansowe związku oraz wybór nowych władz.

W czwartek 23 bm. organizuje Sokół na boisku przy ul. Tylnej 7 międzyklubowe zawody bokserskie. Program będzie [illegible]pełniony paru ciekawemi walkami zapaśniczemi oraz pokazami podnoszenia cieżarów przez mistrza i wicemistrza Polski Łaźnego i [illegible]zsteina. Początek zawodów o godz. 20-ej.

Słynny klub londyński Arsenal zamknął obecnie bilans dochodów za sezon ubiegły. Czysty dochód tego klubu wynosi 36 tys. funtów szt. (ok. miljona zł.). Jest to najwyższa cyfra, jaką kiedykolwiek osiągnął klub angielski. Fakt ten tembardziej zasługuje na podkreślenie, iż Arsenal posiada najdroższą drużynę angielską, t. zn. iż pensje pobierane przez graczy są znacznie większe niż w innych klubach. Arsenal, jak wiadomo, jest podobnie jak inne kluby zawodowe angielskie, spółką akcyjną.



## Życie sportowe Zgierza

### SKS. — SOKÓŁ 2:2 (0:1).

W niedzielę o godz. 11.30 na boisku Sokoła odbył się mecz towarzyski w piłkę nożną między A-klasową drużyną SKS. z Łodzi a miejscowym Sokołem.

Spotkanie to, po którem sobie wiele obiecywano zawiodło spowodu słabej gry Sokoła, który wystąpił w mocno zdekompletowanym składzie. Brak czołowych graczy nie mogli zastąpić juniorzy z C-klasowej drużyny. Ucierpiała też z tego powodu całość. Jedynie goście przedstawili się w lepszej formie i utrzymywali grę na poziomie. Lepsze ujęcie techniczne i zgranie dało im możność utrzymania stałej przewagi. Z obrazu gry trudno było przewidzieć wynik remisowy, zwłaszcza, że goście stwarzali stale groźne momenty podbramkowe.

Walnie do utrzymania wyniku przyczynił się bramkarz Sokoła Podgórski, który likwidował przytomnie bardzo groźne sytuacje, wychodząc zawsze zwycięsko. Młody ten bramkarz w każdem spotkaniu wykazuje coraz to lepszą formę.

Mimo tropikalnego gorąca, tempo bardzo żywe, gra ostra nawet momentami brutalna. Naskutek porażenia słonecznego zmuszony był opuścić boisko jeden z ataku gości. W walce o piłkę drugi gracz z drużyny gości łamie sobie duży palec u nogi.

Dla gości bramki zdobyli Binkowski i Łatecki.

Dla Sokoła — Pietrzak i Mamiński Ryszard.

Sędziował p. Tylman.

### „WIMA" — „BORUTA" 52:52.

Onegdaj KS. „Boruta" wyjechał do Łodzi na mecz lekkoatletyczny z „Wimą" Spotkanie rozegrane przy dobrej organizacji zawodów i koleżeńskim a przyjacielskim nastroju wypadło bardzo dobrze. Oto wyniki:

Biegi 110 mtr płotki: 1) Podłucki Z. (Boruta) 19.8 sek. 2) Plage (Boruta) 21 sek. 3) Kupiec (Wima), 4) Goss (Wima)

100 mtr.: 1) Marjusz (Boruta) 11.4, 2) Poliński M. (Boruta) 11.5 3) Modzelewski (Wima) 4) Kłodas (Wima).

200 mtr. 1) Poliński M. (Boruta) 23.7, 2) Modzelewski (Wima) 24.2, 3) Kłodas (Wima), 4) Poliński (Boruta).

1500 mtr.: 1) Tomczak T. (Boruta) 4.35.5 2) Motkiewicz (W) 4.49.2 3) Kupiec (W), 4) Post (B).

**RZUTY:**

Dysk: 1) Anuszczyk (W) 36.97 mtr. 2) Lange (W) 36.49 mtr. 3) Smolarski (B) 31.15 mtr. 4) Borowiecki L. (B) 29.59 mtr.

Kula: 1) Lange (W) 12.78 mtr. 2) Borowiecki M. (B) 11.43 mtr. 3) Kłodas (W) 10.62 mtr. 4) Borowiecki L. (B) 9.80 mtr.

Oszczep: Poliński M. (B) 42.85 mtr. 2) Anuszczyk (W) 40.84 mtr., 3) Lange (W) 40.81 mtr., 4) Dudka (B) 37 mtr.

**SKOK!:**

Wdal: 1) Poliński M. (B) 6.11 mtr., 2) Modzelewski (W) 6.07 mtr., 3) Anikijew (W) 5.83 mtr., 4) Marjusz (B) 5.74 mtr.

Wzwyż: 1) Podłucki (B) 1.68 mtr. 2) Anikijew (W) 1.65 mtr., 3) Kłodas (W) 1.65 mtr., 4) Walczak (B) 150 mtr.

Sztafeta 4×100: 1) Wima w składzie Młodkiewicz, Modzelewski, Anikijew i Kłodas w czasie 47,9 sek.

2) Boruta w czasie 48 sek przy składzie: Paszkowski I, Paszkowski II, Poliński i Marjusz.

W ogólnej punktacji drużyny uzyskały po 52 punkty. Jednak spowodu przewagi w ilości zajętych pierwszych miejsc — pierwsze miejsce przyznano „Borucie".

## Życie ekonomiczne

### BAWEŁNA.

N. JORK: loco —, lipiec 13.26—27 sierpień 12.97, wrzesień 12.52, październik 12.37—38, grudzień 12.33, styczeń 12.28, luty 12.28, marzec 12.30, kwiecień 12.30, maj 12.31

LIVERPOOL — egipska: loco 10.53 lipiec 10.24, pazdziernik 10.15, listopad 9.93, styczeń 9.68, marzec 9.49, maj 9.33 lipiec 9.23

Upper: loco 8.39, lipiec 8.43, październik 7.70, listopad 7.48, marzec 7.47, maj 7.48

BREMA: loco 15.41, październik 13.50, grudzień 13.50, styczeń 13.51, marzec 13.52, maj 13.53

## Waluty, dewizy i akcje

**Poprawa kursów papierów państwowych**

Rozmiary obrotów papierami państwowemi były cokolwiek większe, nastrój panował mocniejszy zarówno w grupie premjówek, jak i innych papierów państwowych.

Dział listów zastawnych cechował nastrój zmienny, przy średnich rozmiarach obrotów, odchylenia kursowe były stosunkowo nieznaczne.

**Papiery procentowe.**

Poż. Inwestycyjna 1 em. 63.00, 1 em. serje 75.00, 2 em. 62.00, 2 em. ser. 74.00, Dolarowa 3 serji 47.50, Konwersyjna 1924 r. 46.00, Dolarowa 1919 r. 57.50, Stabilizacyjna 1927 r. 45.00—48.00 (dr.) L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. B. G. K. 93.00, Ziemskie w W-wie 5 serji 45.25, m. Warszawy 54.00, m. W-wy 1933 r. 53.50, Pozn. Ziem. Kred. s. L. 40.00, m. Częstochowy 1933 r. 44.00

**Mocniejsza tendencja dla akcyj.**

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione, przedmiotem notowań i tranzakcyj były zaledwie trzy gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 98.00, Lilpop 12.25, Starachowice 32.25

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

WARSZAWA, 22.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 19.50—20.00, żyto stare i nowe 13.50—13.75, mąka pszenna gat. I A 34.50—36.50, mąka żytnia wyc. 23.00—24.00, razowa 18.00—18.50

POZNAŃ, 22.7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny orjentacyjne: żyto nowe 12.00—12.25, pszenica 19.25—19.50, mąka żytnia wyc. 21.75—22.00, mąka pszenna gat. I wyc. 32.50—34.25

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zamach.
Teatr Letni w Parku Staszica — Mąż o dwóch żonach.
Teatr Letni „dawn. Bagatela" — Piotrkowska 94 — Rozkoszna dziewczyna
Casino — „6 lat miłości"
Corso I. Ja mam temperament, II. Szczęście na ulicy.
Europa — Metropolitan.
**Grand - Kino —**
**Jar.** Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Przedwiośnie „Sobowtór królewski"
Palace — Takie są dziewczęta.
Rialto — Książe Woroncow.
Rakieta — Ewa.
Stylowy „Człowiek, który rozbił bank w Monte-Carlo.

**WINSZUJEMY**

Jutro — Teofilowi.
Wchód słońca 3.43
Zachód słońca 19.4.
Długość dnia 16.00
Ubyło dnia 0.47
Tydzień 30.

## Jutro zjemy na obiad

Zupa wiśniowa z łazankami, pieczeń wołową z buraczkami, galaretkę porzeczkową.

## Dietetyka odgrywa poważną rolę

### w lecznictwie uzdrowiskowem.

Poważną rolę czynnika uzupełniającego przy przeprowadzaniu każdej kuracji uzdrowiskowej jest równoczesne stosowanie odpowiedniej diety w jedzeniu.

Związek Uzdrowisk Polskich doceniając ważną rolę odpowiednio prowadzonej kuchni dietetycznej w pensjonatach i sanatorjach na terenie uzdrowisk krajowych, zaprosił jeszcze w sierpniu ub. roku na posiedzenie zarządu Związku dyrektorkę Liceum Dietetycznego w Inowrocławiu p. Janinę Lewandowską, w czasie którego wygłosiła ona specjalny referat na temat praktycznego stosowania kuchni dietetycznej. Przy okazji omówiła p. Lewandowska konieczność wydania specjalnego podręcznika dietetycznego, który mógłby służyć zarówno gospodyniom i kucharkom w sanatorjach i pensjonatach na terenie uzdrowisk, jak i paniom domu interesującym się kuchnią dietetyczną.

Obecnie opracowany pod kierownictwem p. Lewandowskiej w porozumieniu ze Związkiem Uzdrowisk Polskich Podręcznik Dietetyczny jest w druku i niebawem ukaże się na półkach księgarskich.

Bezwątpienia można już zgóry przewidzieć, że podręcznik dietetyczny w ujęciu praktycznem znajdzie duże zainteresowanie wśród szerokich sfer pań domu, ale nie będą to najważniejsze odbiorczynie książki. Ośrodki dla których podręcznik ma znaczenie pierwszorzędne to są nasze zdrojowiska. Tam daje się najbardziej odczuwać potrzeba dobrze i celowo przemyślanego podręcznika, któryby ułatwił posunięcie naprzód kwestji żywienia dietetycznego— jednego z najbardziej podstawowych warunków do skutecznego przeprowadzenia kuracji.

## Cztery kategorje małżeństw.

# JAK UZYSKAĆ SZCZĘŚCIE?

## WZAJEMNY SZACUNEK I ZAUFANIE.

W jednem z pism chicagowskich opublikowała słynna pisarka Philips Batham artykuł na temat współżycia kobiety i mężczyzny. Philips Batham dzieli pary małżeńskie na cztery zasadnicze kategorje:

1. „Władca" i „poddany".
2. Konkurenci.
3. Małżeństwo przykładne.
4. Wspólnicy albo partnerzy.

W małżeństwie pierwszej kategorji jeden z małżonków — mężczyzna albo kobieta — jest stroną decydującą, władczą. Jeżeli tą stroną silniejszą jest mężczyzna, kobieta staje się uległą niewolnicą. Bywa też, że władzę w małżeństwie obejmuje kobieta, wtedy mężczyzna musi poddać się rozkazom swojej pani.

Zazwyczaj myśli się, że „władca" jest szczęśliwszy od „poddanego". Niezawsze jednak tak jest naprawdę. Im bardziej władcze stanowisko zajmuje ktoś w stadle małżeńskiem, tem większy ciężar odpowiedzialności spada na niego, tem trudniej mu jest ułożyć życie. T. zw. „kobiecie w spodniach" wcale nie należy zazdrościć, ciężar odpowiedzialności jest często zbyt wielki

**na jej wątłe barki.**

Poddanym lub poddaną jest przeważnie człowiek słabego charakteru. Bierze on jedynie bierny udział we współżyciu małżeńskiem, pozostawiając troskę o rzeczy większej wagi stronie silniejszej. Zwykło się sądzić, że poddany jest nieszczęśliwy i skrzywdzony. Nierzadko w rzeczywistości jednak jest strona uległa dużo szczęśliwsza i żyje spokojniej od „władcy". Współżycie takiej pary małżeńskiej nie należy do szczęśliwych.

Drugą odmianę małżeństwa stanowią „konkurenci" — ludzie, których najważniejszym celem jest wykazywanie sobie nawzajem i światu, kto jest mądrzejszy, zdolniejszy i lepszy. Żona usiłuje przekonać męża i znajomych, że nie stoi niżej od swego męża, mąż zaś za wszelką cenę pragnie dowieść swojej wyższości. Każde z nich jest zazdrosne o sukcesy drugiego. Słowem — prawdziwi konkurenci. To pragnienie wykazania swojej wyższości pcha każdego z małżonków do ożywionej działalności na polu bądź zawodowem, bądź społecznem. Ludzie tacy często czynią wiele dobrego mimo

**niezbyt pięknych pobudek.**

Cieszą się też poważaniem obcych, którzy nie znając pobudek, oceniają jedynie wyniki ich działalności. Oczywiście ludzie tacy nie mogą być szczęśliwi we wzajemnem pożyciu. Są w gruncie rzeczy samotni, w chwilach ciężkich jedno nie znajduje oparcia w drugiem, niema się z kim podzielić troskami i zmartwieniami.

Trzecią grupę stanowią małżeństwa, w których mąż, albo żona pragnie być zawsze przykładem tego, jak należy postępować w życiu. Jeżeli oboje mają podobne pojęcie o dobrem i złem, jeżeli mają podobne upodobania i poglądy — wówczas pożycie ich może być zgodne. Ludzie tacy są przeważnie bardzo surowi dla siebie i innych, a zwłaszcza dla swoich dzieci. Zaznają mało radości w życiu, ponieważ uważają za swój obowiązek ciągłe zwalczanie w sobie „złych popędów". Jeżeli jednak małżonkowie mają odmienne zapatrywania na to co wolno, a czego nie wolno, wtedy waśnie i kłótnie stają się nieuniknione. Harmonja małżeńska ulega zmąceniu.

Najszczęśliwsze są małżeństwa ostatniej kategorji. Małżonkowie traktują siebie nawzajem jako równych partnerów. Są zespoleni i związani mocnym węzłem przyjaźni, wspólnie przeżywają chwile radości i smutku, stanowią dla siebie oparcie w ciężkich momentach życia, pomagają sobie nawzajem.

**Tylko takie stadła małżeńskie**

mogą zaznać prawdziwego szczęścia we wzajemnem pożyciu.

A teraz kilka przestróg dla ludzi pragnących harmonijnego współżycia małżeńskiego. Przedewszystkiem nie należy usiłować zmienić charakteru małżonka. Prawda, czasem chciałoby się to i owo zmienić, skorygować w charakterze lub usposobieniu żony czy męża, ale nie należy tego czynić. Tego rodzaju próby wpływania kończą się zazwyczaj bardzo smutnie. Doprowadzają do niemiłych rozdźwięków, a czasem nawet do tragedji.

Małżonkowie nie powinni się nawzajem krytykować. Powinni się pogodzić z wszelkiemi różnicami usposobienia i przyzwyczajeń. Należy unikać wszelkich uwag, mogących drugą stronę rozdrażnić, obrazić lub rozgniewać. Wzajemny szacunek jest jednym z podstawowych warunków zgodnego pożycia małżeńskiego. Szacunek ten jest dowodem zaufania, jakie żywią małżonkowie do siebie. Ale co zrobić, gdy to zaufanie zostaje podważone

**przez zazdrość**

Tu cytuje autorka słowa filozofa angielskiego Jamesa, który twierdzi, że „gdy się kocha słabo, jest się mało zazdrosnym, ale gdy się kocha naprawdę i głęboko, z całego serca — wtedy nie istnieje wcale uczucie zazdrości".

A najważniejszą rzeczą w małżeństwie jest uczciwość i sprawiedliwość. W prawdzie dobranem małżeństwie mąż nie zdradza żony i żona nie zdradza męża. Chcąc udoskonalić nasze współżycie małżeńskie musimy udoskonalić samych siebie. Dobroć jest zaraźliwa jak choroba. Im bliżej się przestaje z człowiekiem dobrym, tem szybciej się „zaraża" jego dobrocią. Oczywiście dzieje się to z korzyścią dla obu stron. Poprzez doskonalenie siebie — do szczęśliwego współżycia małżeńskiego.

---

**Popierajcie Czerwony Krzyż!**

---

## Na choroby żołądka i płuc

### UMIERAJĄ ZWIERZĘTA W NIEWOLI.

Śmiercią spowodu starości, używając terminologji, „ludzkiej", umiera w niewoli bardzo niewiele zwierząt. Śmierć taka należy do rzadkości i można ją stwierdzić tylko np. u lwów, papug oraz niektórych gatunków ptaków błotnych. Również są bardzo rzadkie wypadki śmierci na choroby zaraźliwe. Ustalono, że chorobom zaraźliwym ulegają tylko te gatunki zwierząt, których właściwością jest uleganie chorobie tego typu, inne natomiast nie zarażają się. Niemniej 17 proc. ssaków i 32 proc. ptaków ulega chorobom zaraźliwym, umierając następnie. Najwięcej umiera z powodu chorób przewodów pokarmowych.

Jest to naturalne, gdy się weźmie pod uwagę, że nawet przy największych wysiłkach, aby pożywienie zwierząt, żyjących w niewoli, zbliżyć możliwie do naturalnego pożywienia, takiego, jakie mają one na wolności, nigdy nie osiąga się odpowiednich rezultatów. Dalej brak ruchu i swobody wpływa poważnie na trawienie, jak również podrzucanie jedzenia, najczęściej całkiem nie odpowiadającego, przez publiczność, odwiedzającą ogrody zoologiczne. Sporo zwierząt pada też wskutek zaatakowania płuc. Szczególnie wrażliwe są małpy wszystkich gatunków. Zwierzęta często zapadają na zapalenie płuc oraz inne choroby płucne, kończące się śmiercią.

---

## Ostrygi na drzewach.

### Osobliwości drugiego parku narodowego Ameryki.

Na półwyspie Floryda znajduje się niezwykle bogaty park narodowy „Everglades National Park", który nazwany został przez zwiedzających „Krainą z bajki". Roślinność parku narodowego Everglades, który zajmuje 2000 mil kwadratowych, składa się z niezwykle rzadkich okazów flory tropikalnej. Botanicy odkryli w rezerwacie roślinnym, jaki przedstawia Everglades, przeszło 25 gatunków orchidei; niektóre z nich posiadają łodygi długości 15 stóp pokryte około 1000 kwiatów.

Ogromna część powierzchni tego niezwykłego parku narodowego składa się z jezior i małych wysepek, na których znajdują się słynne „ostrygi rosnące na drzewie". Ostrygi te przyczepione są do wystających ponad wodą korzeni drzew, zwanych „mangroves", a prąd wznoszącej się i opadającej słonej wody jeziora zalewa je, dostarczając koniecznego pożywienia. Wśród fauny „Everglades" zwracają pozatem uwagę olbrzymie żółwie, a lasy mahoniowe roją się od egzotycznych i wielobarwnych ptaków. Poprzez całą przestrzeń rezerwatu przechodzą dwie drogi, któremi wędrują przybywający tu z całej Ameryki turyści dla zwiedzenia niezwykłego zakątka, uposażonego w przeróżne dziwy strefy tropikalnej.

---

## Stany Zjednoczone zamieniają się w pustynię



Posucha zamieniła olbrzymie obszary urodzajnej ziemi w środkowych stanach w pustynię podobną do Sahary.

## PODSŁUCHANE

**ZASADY.**

Pan: — Założę się, że to Józef wypalił mi pół cygara.

Lokaj: — Bardzo pana przepraszam, ale ja z zasady nie zakładam się.

**DOWÓD.**

Mąż: — Co? Mnie nazywasz tchórzem? Mnie, który odważył się na to, na co żaden mężczyzna by się nie odważył?

Żona: — A coś ty zrobił?

Mąż: — Ożeniłem się z tobą.

**LOTERJA FANTOWA.**

— W każdym razie pamiętaj, mój Jasiu, że małżeństwo to loterja.

— Owszem, ojciec mi mówił nawet, że to loterja fantowa, bo później niewiadomo co z tym fantem zrobić.

**OCZYWIŚCIE**

— Pisarczyk, dokąd to się pan wybiera?

— Idę się ostrzyc!

— Jakto, w godzinach urzędowych?

— Przepraszam pana, dyrektorze, ale włosy urosły mi również w godzinach urzędowych!

**DLA KONTROLI.**

— Poco umieściłaś papugę przy łóżku?

— To dla kontroli samej siebie. Chcę wiedzieć, co mówię we śnie.

---

## Łosoś przez cały rok może wytrzymać bez pożywienia.

Jedno z pism amerykańskich podaje ciekawe zestawienie porównawcze względnie mało znane własności dotyczące poszczególnych zwierząt. Można z całą dokładnością ustalić, że wieloryb waży tyle samo, ile 30 słoni, razem biorąc względnie 150 wołów. Najmniejszą rybą jest t. zw. ryba Leonowa, żyjąca w wodach wokoło wysp Filipińskich. Jest ona długa 15 mm. Najszybszą rybą jest pstrąg. Może on uzyskać szybkość pociągu osobowego t. zn. jakieś 35 km na godzinę. Łosoś natomiast jest bardzo dobrym skoczkiem. — Chcąc pokonać przeszkody, skacze on na wysokość 4 m. oraz na 6 m. szerokości. Należy jednak do rekordowych głodomorów. Nie ma żadnych konkurentów pod tym względem. Podczas swojej podróży poślubnej może on pozostać bez jedzenia przez cały rok. Żołądek jego i kiszki wysychają zupełnie. Po oddaniu ikry wraca mu apetyt i wówczas zjada takie masy pożywienia, że znowu osiąga rekord i pod względem szybkości przybierania na tuszy.

---




życie, musujące jak najprzedniejszy szampan, niosło ich do barów, dancingów, kabaretów. Henri oglądał w towarzystwie pani Foster produkcje najautentyczniejszych tancerek afrykańskich, które pochodziły przeważnie z półwyspu bałkańskiego i Czechosłowacji, a nieporównany miejscowy koloryt zyskiwały dzięki doskonałym niemieck. barwnikom. Za dnia musiał pływać i uprawiać na plaży różne gry dziecięce. A nad wszystkiem czuwała pani Foster, której rzeczą było układanie programu zajęć.

Jeden jedyny raz nie podporządkował się Henri jej inicjatywie: było to wówczas, kiedy nalegała, żeby wybrali się na wycieczkę w góry Atlasu.

— Nie — powiedział Henri stanowczo i nie poparł go nikt z towarzystwa, z wyjątkiem maitre'a, który bardzo chwalił ostrożność młodego człowieka.

Pani Foster była Angielką. Miała w Londynie uroczą willę, a kiedy Henri oświadczył, że za trzy dni opuszcza Tanger i udaje się nad Tamizę, przypomniała sobie natychmiast, że musi koniecznie wracać do domu. Rozpoczynał się przecież wielki sezon towarzyski i szanująca się obywatelka Wielkiej Brytanji nie powinna w takim okresie włóczyć się po świecie. Tak więc hasło dnia brzmiało: — Spowrotem do Londynu!

Już pod sam koniec pobytu w Tangerze omal nie przyszło między nimi do poważnej sprzeczki. Pani Foster chciała koniecznie jechać okrętem, który zatrzymywał się na jeden dzień w Ajaccio na Korsyce, Henri natomiast upierał się przy statku, zmierzającym bezpośrednio do Calais.

— Nie mam ochoty zwiedzać Korsyki. Muszę być czwartego w Calais.

— Ależ kochany przyjacielu, przecież i moim statkiem zdążylibyśmy na czwartego do Calais — narzekała pani Foster.

— Nic z tego — upierał się Henri — jadę statkiem „Marja Luiza". Zamówiłem już kajutę w biurze okrętowem Fraissinnet. Im krócej trwać będzie podróż, tem lepiej. Nie znoszę morza.

Koniec końców pani Foster ustąpiła. Pojechali oboje parowcem „Marja Luiza". Pogoda była przecudna. Poprostu nabierało się nowej ochoty do życia. Henri i urocza wdówka spędzali całe dnie na górnym pokładzie, zażywając słonecznej kąpieli i gwarząc wesoło. Urozmaiceniem podróży były igrające na falach delfiny, które pani Foster uważała uparcie za rekiny - ludojady.

Pewnego dnia stali na pomoście, uzbrojeni w lunety i obserwowali osobliwe ryby. Na horyzoncie wyłoniły się zarysy jakiegoś górzystego lądu.

— Widzi pan, to Korsyka — powiedziała pani Foster z wyrzutem. — Gdyby nie pański niemądry upór, bylibyśmy dziś na wspaniałej wycieczce!

— Tak, to Korsyka — potwierdził Henri, nie odrywając oczu od lunety. — To Korsyka... — powtórzył ciszej.

Ale pani Foster już była pochłonięta czemś innem.

— Boże, nasze rekiny podpływają pod sam statek! — zawołała.

— Najdroższa pani, czy nie pozwoli się pani przekonać, że na tych wodach niema żadnych rekinów — jęknął zrozpaczony Henri. — Przecież te stworzenia to delfiny, niewinne i łagodne jak baranki!

— Dlaczego usiłuje pan pozbawić mnie tego przyjemnego uczucia niepokoju? — roześmiała się pani Wiktorja, obrzucając towarzysza kokieteryjnem spojrzeniem. — Przecież niema nic rozkoszniejszego, aniżeli słodki, emocjonujący dreszczyk strachu. Naturalnie połączony z uczuciem absolutnego bezpieczeństwa — dodała.

Oboje wybuchnęli głośnym, beztroskim śmiechem i zeszli do baru, żeby napić się czegoś.

Na przystani w Calais powitał hrabiego Gozzi nienaganny kamerdyner. Okazało się, że wszystkie formalności paszportowe są już załatwione, a bilety do Londynu przygotowane. Sługa hrabiego z ujmującą naturalnością zajął się również bagażem towarzyszki swego pana, unikając wszelkich drastycznych lub choćby dwuznacznych pytań.

Pani Foster była oczarowana.

— Jak widzę, pański Pierre jest ideałem służącego — szepnęła hrabiemu.

Henri skinął głową.

Poczciwa kobieta nie domyślała się oczywiście, jakie straszliwe przekleństwa miotał na nią w duszy ideał służącego.

— Tysiąc razy wbijałem mu do łba: tylko nie zwracać na siebie uwagi! A co ten półgłówek robi? Ściąga mi na kark jakąś wymalowaną babę, która hałaśliwem zachowaniem się i nieznośnym szczebiotem rzuca się w oczy wszystkim pasażerom! Oczywiście, tem samem i on staje się przedmiotem powszechnego zainteresowania. Nie zdziwiłbym się wcale, gdyby któryś z reporterów portowych zajął się bliżej tą parą i machnął artykulik o romantycznej eskapadzie pani Foster i hrabiego Gozzi. Djabli przytem wiedzą, co to za jedna! Może hochsztaplerka, albo zgoła agentka jakiegoś wywiadu?!

Obawy wiernego sługi były najzupełniej uzasadnione, a jeśli nie sprawdziły się, to nie było to zasługą pani Foster i Henri'ego. — Poprostu, szczęśliwy traf chciał, że w chwili przybicia „Marji Ludwiki" do portu w Dover miejscowi reporterzy rozgrywali niesłychanie emocjonującą partyjkę pokera, od której nie oderwałby ich nawet luksusowy parowiec transatlantycki, pełen autentycznych miljonerów, królów szmalcu i gwiazd srebrnego ekranu.

Na dworcu w Londynie czekało na panią Foster jej prywatne auto. Był to wytworny wóz, którego kierowca ubrany był w liberję. — Sporo pieniędzy musi mieć ta kobieta — pomyśleli sobie Henri i Pierre równocześnie.

— Podwiozę pana — zaproponowała piękna dama. — Dokąd? Ritz, Bristol?

— Pozwoliłem sobie zarezerwować telegraficznie apartament w Greyhill — wtrącił uniżenie Pierre.

— Greyhill? Bardzo sympatyczny i wytworny hotel — potwierdziła pani Foster.

— Biedny chłopak nie może sobie najwidoczniej pozwolić na większy komfort— pomyślała jednocześnie. — Greyhill to wymarzone schronisko dla arystokratów, którzy nie zrezygnowali jeszcze z przywilejów pochodzenia, ale zmuszeni są liczyć się z groszem... Co za czasy, co za czasy! Taki hrabia Gozzi de Pino musi oszczędzać na mieszkaniu! Straszne!

Henri wsiadł do lśniącego Packarda. Pierre przywołał taksówkę i zabrał kufry.

Pożegnanie hrabiego z uroczą Wiktorją trwało bardzo długo.

— Kiedy pan mnie odwiedzi, hrabio? — zapytała wdówka, spoglądając mu głęboko w oczy.

— Zadzwonię do pani jutro — przyrzekł solennie Henri.

— W jaki sposób uwolnić go ze szponów tej hieny? — zastanawiał się tymczasem zatroskany Pierre. — Nie mogę przecież robić mu odrazu awantury. Jeszcze się obrazi i licho wie, co zmaluje. Prawdziwe utrapienie z tymi dzisiejszymi młodymi ludźmi! Nie mają żadnego drygu do interesów... d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.